

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja: numer 13-43 i od 19-24, Administracja: od 9-12, w niedziele od 13-43, Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 13-44. Konto P. K. O. 50.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: miesiąc z odroczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranoj 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 40 gr., za tekst (10 lam.) 15 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie przesunięte.



Rok XX

Wilno, Wtorek 14 Stycznia 1936 roku

Nr. 13

Nie dla Polski obce wzory

Idea „silnego rządu” oznacza u nas w oczach „sanatorów” mniej więcej to samo, co w innych krajach idea państwa całkowitego (totalnego). „Sanatorzy” chcą stworzyć państwo, w którym jest jeden ośrodek władzy, tkwiący w grupie rządzącej — państwo, nie uznające w rzeczywistości żadnych instytucji, sprawujących nad władzą wykonawczą niezależną kontrolę — państwo, w którym rząd sam się odmawia i uzupełnia w granicach grupy rządzącej.

Państwo całkowite nie uznaje zasady równowagi władz naczelnych. Całą władzę w państwie koncentruje w jednym punkcie; czy to będzie osoba „wodza”, czy też najwyższa organizacja elity, w jednym i drugim przypadku tej osobie czy grupie rządzącej podporządkowane jest wszystko w państwie. Z tego wynika bardzo ważne konsekwencje.

W państwie całkowitem nie może być niezależnego sądownictwa. Sądownictwo jest organem władzy naczelnej, od niej zależnym; sądownictwo staje się podobnym do administracji, ma służyć jej bezpośredniemu celom. W takim państwie nie może być również prawdziwego samorządu. Choćby dlatego, że w tym samorządzie mogłyby się skupiać niezależne siły społeczne, że ten samorząd mógłby stawać okoniem przeciw zarządzeniom władzy naczelnej. Kontrola w państwie całkowitem, to tylko kontrola wewnętrzna, a nigdy niezależna kontrola; będzie to przeważnie kontrola tajna, gdyż jawna mogłaby podkopywać autorytet władzy.

Rząd takiego państwa będzie istotnie bardzo silny. Może robić, co zechce; zmieniać dowolnie istniejące ustawy, sam sobie uchwałać budżet, przeobrażać ustrój społeczny i gospodarczy różnymi dekretemi, wydawanymi z piorunującą szybkością. Niezależnie od samorządu swojej działalności, żadnych punktów oporu, któreby zwalniały bieg maszyny państwowej. Jeżeli tego zechce, odwoła się do zorganizowanej przez siebie opinii narodu; nie ma to większego znaczenia, gdyż państwo całkowicie nie dopuszcza do organizowania się przeciwnych mu opinii.

Istotnie, rząd takiego państwa jest bardzo silny. Może to imponować niektórym ludziom; czyż nie warto stworzyć takiego aparatu dla dobrych i wielkich celów? Ale tę siłę rządu, tę sprawność i szybkość działania, trzeba okupić bardzo wysoką ceną: słabością prawa.

W państwie całkowitem nie może być silnego, trwałego prawa. Silne prawo wyraża się w instytucjach prawnych, które żyją i działają swoim własnym życiem, niezależnie od zmienności i kaprysów jednostki czy grupy rządzącej. Prawo zabezpiecza stałość stosunków społecznych. Ludzie się zmieniają, przychodzą coraz to nowi, a instytucja trwa i jest tą samą instytucją, podobnie, jak rzeka jest wciąż tą samą rzeką, chociaż dzisiaj inna w niej płynie woda, niż płynęła wczoraj.

W państwie całkowitem byłby jednostek, związków społecznych, stowarzyszeń, gospodarstw nie opiera się na prawie, którego można dochodzić, lecz na woli grupy rządzącej. Opiera się na woli żywych ludzi, którzy dziś myślą tak, a jutro mogą myśleć inaczej. Nikt nie ma zastrzeżonej sobie przez prawo sfery działania, w granicach której może swobodnie urządzić swoje życie. Państwo nie uznaje zasady, że prawo wstecz nie działa; gdy zajdzie potrzeba, wydaje się zarządzenia, które przewracają z gruntu istniejący porządek prawny.

Który system jest lepszy: czy silny rząd, czy silne prawo? Który lepiej prowadzi do potęgi narodu i państwa?

Przedewszystkiem nie zbuduje się mocnego państwa, jeśli się doj-

Wyrok w procesie Ukraińców Bandera, Łebed, i Karpyniec skazani na karę śmierci.

WARSZAWA. (Pat). Dnia 13 stycznia 1936 r. Sąd Okręgowy w Warszawie w składzie: przewodniczący wiceprezes Posemkiwicz, sędziowie Wiszniewski i Dembicki, w obecności prokuratorów Rudnickiego i Zielińskiego, ogłosił o godz. 12.10 w południe sentencję wyroku w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego.

Sąd orzekł:
Stefana Bandere, ur. dn. 1 stycznia

1909 r., Mikołaja Lebeda, ur. dn. 11 grudnia 1909 r., Darję Hnatkiwską, ur. dn. 22 października 1912 r., Jarosława Karpynca, ur. dn. 1 kwietnia 1905 r., Mikołaja Kłymyszyna, ur. dn. 25 lutego 1909 r., Bohdana Pidhajnego, ur. dn. 2 stycznia 1906 r., Iwana Maluce, ur. dn. 21 kwietnia 1910 r., Jakuba Czornija, ur. dn. 15 listopada 1907 r., Eugenjusza Kaczmarskiego, ur. dn. 22 września 1910 r., Romana Myhala, ur. dn. 14

marca 1911 r., Katarzynę Zarycką, ur. dn. 3 listopada 1914 r., oraz Jarosława Raka, ur. dn. 29 lipca 1908 r., uznać za winnych popełnienia wszystkich im zarzuconych czynów i skazać ich:

STEFANA BANDERĘ na karę śmierci oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze, z mocy ustawy o amnestji orzeczoną karę śmierci zamienić na karę dożywotniego więzienia.

MIKOŁAJA LEBEDA na karę śmierci oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze, z mocy ustawy o amnestji orzeczoną karę śmierci zamienić na karę dożywotniego więzienia.

DARJĘ HNATKIWSKĄ na karę piętnastu (15) lat więzienia.

JAROSŁAWA KARPYNCA na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze, z mocy ustawy o amnestji orzeczoną karę śmierci zamienić na karę dożywotniego więzienia.

MIKOŁAJA KŁYMYSZYNA na karę dożywotniego więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze.

BOHDANA PIDHAJNEGO na karę dożywotniego więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze.

IWANA MALUCE na karę dwunastu lat więzienia.

JAKUBA CZORNIJA na karę łączną siedmiu (7) lat więzienia.

EUGENJUSZA KACZMARSKIEGO na karę łączną dwunastu lat więzienia.

ROMANA MYHALA na karę łączną dwunastu (12) lat więzienia.

KATARZYNĘ ZARYCKĄ na karę łączną ośmiu (8) lat więzienia.

JAROSŁAWA RAKA na karę łączną siedmiu (7) lat więzienia.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku oskarżeni Bandera i Lebed wnoszą jakieś okrzyki w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący poleca usunąć ich z sali, zarządzając jednocześnie krótką przerwę.

Po wypowiedzeniu z sali oskarżonych Bandery i Lebeda, przewodniczący wiceprezes Posemkiwicz podał ustne uzasadnienie wyroku.

Wyrok w sprawie studentów-komunistów

Wyrok w sprawie studentów-komunistów.

Sąd Okręgowy uznał winę Jana Kiejstuta Drutto, Borucha Liwszycy i Aleksandra Smali z art. 97 par. 1 w związku z art. 93 k. k. za udowodnioną i postanowił skazać Jana Kiejstuta Drutto na 5 lat więzienia, Borucha Liwszycy i Aleksandra Smale na 3 lata więzienia każdego.

Na mocy ustawy o amnestji kara zostaje zmniejszona Drucie do 2 i pół lat, Liwszycowi i Smalowi do półtora roku każdemu. Ponadto Sąd postanowił pozbawić praw honorowych i obywatelskich Druttę na przeciąg 8 lat, Liwszycy i Smale na przeciąg 5 lat każdego.

Skazanym Sąd postanowił zaliczyć areszt prewencyjny.

W stosunku do oskarżonych Ma-

ri Dziewickiej, Mikołaja Urbanowicza, Martyna Szczekaly, Kazimierza Petruszewicza, Wincenego Okołowicza, Ireny Dziewickiej, Stefana Jedrychowskiego i Jerzego Sztachelskiego Sąd uznał winę ich za udowodnioną i postanowił uniewinnić.

Wobec skazującego wyroku Sąd postanowił zmienić środek zapobiegawczy w stosunku do Drutti, Liwszycy i Smali na areszt bezwzględny.

W wykonaniu tego postanowienia Drutto, Liwszyc i Smal zostali natychmiast aresztowani.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator zapowiedział apelację w stosunku do uniewinnionych oskarżonych. Ze strony obrony adw. Engiel zapowiedział apelację w imieniu Drutti, adwokat Krzyżanowski w imieniu Smala.

Generał Graziani przygotowuje ofensywę

WARSZAWA. P. A. T. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 13 stycznia.

Na froncie północnym nie było dziś nic godnego do zanotowania, oprócz czynności patroli wojskowych.

Według wiadomości ze źródeł angielskich, na odcinku Makalle inicjatywa pozostaje w rękach wojsk abisyńskich. Na południu od Makalle wywiadowcy oddział włoski rozbił grupę Abisyńczyków, eskortującą żywność dla wojska. Z Addis Abeby donoszą, że dnia 11 bm samoloty włoskie bombardowały Da-

bat w odległości 120 km. na północ od jeziora Tana.

Na froncie wschodnim, według urzędowego komunikatu włoskiego, samoloty włoskie dokonały wywiadu w rejonie Teru w prowincji Danakil.

O froncie południowym źródła angielskie donoszą z Mogadiscio, że ofensywa gen. Grazianiego rozpoczęła się lada dzień. Jaki będzie kierunek tej ofensywy, trudno przewidzieć. Najprostszą i najłatwiejszą jest droga do Dżidżigi i Harraru wzdłuż rzek Tafari i Gerer przez Dagabu.

Zwolennicy sankcji prowadzą propagandę antywłoską

RZYM (Pat). Virginio Gayda stwierdza w „Giornale d'Italia”, że w przededniu sesji Rady Ligi N. dają się zauważyć następujące 4 zjawiska:

1) koncentracja poważnych sił francuskich i brytyjskich na morzu Śródziemnym, 2) powódź wiadomości o zwycięstwie Abisynji i klęskach włoskich, 3) defetystyczne doniesienia o wewnętrznej sytuacji we Włoszech, 4) inspirowane wiadomości o tem, iż Włochy jakoby dążą do jak najszerszego zawarcia pokoju.

Wszystkie te zjawiska są skoordynowane i mają na celu stworzenie odpowiedniej atmosfery przed sesją genewską.

dzie do jego identyfikacji z każdorazowym rządem. Podstawowe instytucje państwowe powinny wznosić się wysoko ponad działania aktualnego rządu; powinny zabezpieczać trwałość ustroju niezależnie od zmian rządów, ich błędów i niedomagań. Złe jest, gdy masy narodu nie odróżniają rządu od państwa; słabnie wtedy wśród nich jego autorytet.

A następnie w dzisiejszych warunkach cywilizacyjnych i gospodarczych najważniejszą podstawą rozwoju jest trwałość instytucji prawnych, w których zamyka się życie

narodu. Nie może nad niem wisieć, jak miecz Damoklesa, groźba ciągłych zmian, dokonywanych przez organy, wolne od kontroli. Życie to wymaga unormowania przez prawdziwe ustawy, a nie przez pełnomocnictwa; wymaga spokoju prawnego.

Naród polski, jeżeli chce mieć spokój prawny, nie może swojego ustroju oprzeć na naśladownictwie państw całkowitych. Musi znaleźć własną drogę, na której zjednoczy się silna władza wykonawcza z trwałym, silnym prawem.

Roman Rybarski.

Kto wygrał na loterii?

Pierwsze ciągnięcie.

50 tys. zł. — 13070 21723.
5.000 zł. — 10798 42196, 58646, 99439.

2.000 zł. — 42 828 7905 11296
21492 27489 32212 35117 38592
38212 45328 54000 77759 81270 98395
103982 118861 144519 180480 192092.

Drugie ciągnięcie.

30.000 zł. — 141176.
10.000 — 11797 43470.
5.000 zł. — 2462 120000.
2.000 zł. — 7414 7509 9764 28890

31102 39998 40884 52337 71039 70134
98520 103814 147030 157010 168114
177809 183752 189713 187787.

PROSZKI WIGORNI-NEVOSIN
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA. PRZEZIEBIENIE BÓLE GŁOWY. ZĘBÓWITĘ.
ZADAJĄC ODYSYGNALNOŚĆ PROSZKOWI NA PAK. 2. „KOGUTKIEM”
PATRZĄCZ: JAKIE PROSZKI WYBORAĆ?
SOZY SA JUI NASŁADOWNICTWA
ODYSYGNALNOŚĆ PROSZKI „WIGORNI-NEVOSIN”
SAJTYKOWIEC
PROZKI „WIGORNI-NEVOSIN” SA TEI I W TABELEKACH

Lewica francuska chce zaatakować Lavala

PARYŻ (Pat). W przededniu zebrania parlamentu największe zainteresowanie kół politycznych budzi pytanie, czy dojdzie jeszcze w tym tygodniu w izbie deputowanych do nowej dyskusji nad polityką ogólną rządu, która mogłaby stanowić platformę nowego ataku lewicy na gabinet Laval. Za punkt wyjścia do tej dyskusji mogłaby służyć m. in. interpelacja, jaką złożył już dep. Rucart na temat stosowania uchwalonych niedawno przez parlament ustaw w sprawie lig.

Co nowego przygotowują Niemcy

PARYŻ (Pat). Kampania prasy niemieckiej przeciw układom między sztabami generalnymi Francji i Anglii, pisze „Le Journal”, kontynuowana jest z metodą i uporem, które przypominają pod pewnymi względami kampanję, prowadzoną prze-

ciwko konferencji rozbrojeniowej, aż do momentu, w którym kanclerz Hitler przywrócił obowiązkową służbę wojskową. Ta kampanja służyła na uwagę, gdyż może ona stanowić zapowiedź niezwykle ważnych wydarzeń.

Niech emeryci wyjeżdżają na prowincję

Wczoraj przed południem Komisja Budżetowa obradowała nad budżetem emerytur i rent. Referował poseł Wagner.

W chwili obecnej mamy 88,782 osoby, pobierające emerytury. Spodziewać się należy, że obecnie nie będzie już nienaturalnego przyrostu emerytów. Trudno jest dziś stawiać jakiegokolwiek wnioski w tej sprawie, skoro z jednej strony mamy troskę o budżet państwa, a z drugiej widzi się biedę licznej rzeszy emerytów. Mówca ogranicza się tylko do apelu do p. ministra, ażeby zagadnienie to było traktowane jako poważne zagadnienie państwowe, mające wzmocnić podstawę zaufania pracowników państwowych i wojskowych do własnego państwa.

Z kolei zabrał głos Wiceminister Skarbu Lechnicki, który po omówieniu sum, przeznaczonych w budżecie

na emerytury, renty inwalidzkie i inne zaopatrzenia, zaznaczył, że utrzymanie tych wydatków będzie możliwe tylko przy zachowaniu obowiązków ograniczeń w zaliczeniu do emerytury lat służby w b. państwach zaborczych, jak również przez stosowanie odpowiedniej polityki przy przenoszeniu w stan spoczynku.

P. Wiceminister Lechnicki nie przeczy, że sytuacja emerytów, czy inwalidów nie jest pomyślna, zaznacza jednak, że duża rozpiętość między kosztami utrzymania w większych miastach i we wsiach lub mniejszych osadach daje możliwość łatwiejszego przeżycia okresu kryzysu tym osobom, które, posiadając skromne, lecz stałe dochody, przeniosą się do mniejszych miejscowości.

KOMUNIKAT

Sekcji Kupieckiej przy Stronnictwie Narodowym

Sekcja Kupiecka przy Stronnictwie Narodowym zaprasza p. p. członków Sekcji i członków Stronnictwa, interesujących się sprawami kupieckimi, na zebranie, które odbędzie się w niedzielę, 19 stycznia, o godzinie 5-ej popołudniu w sali Stronnictwa Narodowego, ul. Mostowa 1, na którym

p. Wojciech Gołębiowski

złoży sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu Kupiectwa Polskiego w Krakowie w listopadzie z ubiegłego roku.

Potęga Anglii na morzu Śródziemnym

Wojna włosko - abisyńska obfituje w powikłania natury dyplomatycznej i ciągle wywołuje obawę rozszerzenia tego sporu, oraz przeniesienia go na teren europejski, przyczem za najprawdopodobniejszy uważa się konflikt angielsko - włoski. Nic więc dziwnego, że zarówno we Włoszech, jak i w Anglii omawia się ewentualne szanse obu stron w razie wojny na obszarze morza Śródziemnego.

Z zestawienia sił morskich wynika, że na morzu Śródziemnym Wielka Brytania ma do rozporządzenia 15 pancerników, 64 krążowniki, 164 torpedowce, 42 łodzie podwodne i 6 t. zw. aeromatek. Włochy mają tylko 8 pancerników, 39 krążowniki, 118 torpedowców, 88 łodzi podwodnych i ani jednej aeromatek.

Sily lotnicze wykazują mniejsze różnice: Anglia ma 1434 aeroplany, w tem 953 bojowe, a Włochy 1700 aeroplanów w tem 850 bojowych. Ostatnie zestawienie nie mówi jednak wszystkiego, gdyż przemysł wojenny angielski jest o wiele potężniejszy od włoskiego. Fabryki aparatów lotniczych w Anglii pracują obecnie dniem i nocą, a trzeba pamiętać, że np. motory lotnicze angielskie nie mają równych sobie na świecie.

Przejdźmy skolei do podstaw operacyjnych angielskich na morzu Śródziemnym. Niefjednokrotnie się słyszy, że Gibraltary jest przestarzałą fortecą, która wobec nowoczesnych metod walki, zwłaszcza powietrznej, będzie równie bezradna, jak twierdza Liège i Namur wobec burzącego ognia artylerji niemieckiej. Porównanie to jednak szwankuje. Liège i Namur uległy wprawdzie artylerji niemieckiej, natomiast fałę pochodzą germańskiego powstrzymał okop betonowy, obsadzony piechurami i karabinami maszynowymi. Otóż zdaniem fachowców angielskich Gibraltary jest takim okopem betonowym, podniesionym do miljonowej potęgi. Żadna bomba lotnicza nie zaszkodzi skałom Gibraltaru, natomiast ewentualny najazd lotniczy Włochów na tę twierdzę angielską kosztowałby życie setek, a może tysięcy lotników włoskich. Według zdania gen. Godleya, dowódcy twierdzy gibraltarskiej do roku 1933, dla obrony Gibraltaru wystarczy jednego bataljonu gwardji irlandzkiej.

Co do Malty, to pozycja jej jest bardzo trudna. Być może, że Anglicy nie zdolaliby jej utrzymać, ale i w ręku Włochów też na długoby ona nie pozostała.

Anglicy mają w ręku dwa wyjścia z morza Śródziemnego i w razie potrzeby mogą to morze zamknąć. W razie wojny angielsko - włoskiej Anglicy liczą poważnie na współpracę Francji i to zarówno od strony Alp, jak i od strony Algieru i Tunisu.

W jednym tylko rodzaju broń mają Włochy przewagę, a są nim liczne włoskie łodzie podwodne. Anglicy pocieszają się jednak tem, że morze Śródziemne daje mniej po-

la do działalności dla broni podwodnej, niż Atlantyk, oraz że nowoczesne wynalazki, pozwalające skutecznie zwalczać łodzie podwodne, utrudnią znacznie ich działanie.

Z RYNKU ZEGARMISTRZOWSKIEGO.

Zegarek szwajcarski „Zenith”, który ostatnio olśniewa oczy nasze z wszystkich wystaw zegarmistrzowskich bogactwem modeli i estetyką zewnętrznego wykonania, a jest synonimem precyzji, jednocząc 100% wszelkich zalet, wymaganych od zegarka, to nie nowość dla nas. Fabryka „Zenith”, posiadająca na głównych rynkach świata ustaloną tradycję, wypuściła ostatnio na rynek polski szereg modeli, opierając organizację sprzedaży na nowym systemie i wrzuciła niebawem zainteresowanie, tak, że wkrótce opanuje cały rynek.

„Zenith”, to zegarek szwajcarski, zawsze doskonały i rozchwytywany literalnie, dzięki swym zaletom i niewątpliwie w krótkim czasie znajdzie się w każdym domu.

Sport.

Udział Polski w międzynarodowych zawodach hippicznych.

WARSZAWA (Pat). Dnia 24-go stycznia, jak wiadomo, rozpoczynają się w Berlinie wielkie międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem najwybitniejszych jeźdźców szeregu państw europejskich i zamorskich. Pełne ekipy zgłosiły Polska, Niemcy, Włochy, Danja i Szwecja.

Ostateczny skład polskiej reprezentacji hippicznej, zatwierdzony przez Ministra Spraw Wojskowych w poniedziałek, przedstawia się następująco: 1) mjr. dypl. Lewicki na koniach „Kikumora” i „Duncan”; 2) mjr. Zdzisław Dziadulski na koniach „Zbieg” i „Savannah”; 3) por. Janusz Komorowski na koniach „Wizja”, „Zbój” i „Znachor”; 4) por. Stanisław Czerniawski na koniach „Dyon”, „Zefir” i „Warszawianka”.

Wszystcy zawodnicy pochodzą z grupy sportowej jeździeckiej CWK. Szefem zespołu mianowany został plik. Tadeusz Komorowski.

Po wyroku

Zapowiedziane ogłoszenie wyroku na godz. 1-szą w poł. zgrupowało już dużo przed tym terminem zaciękawioną procesem publiczność.

W sali Sądu Okręgowego panuje niezwykle podniecenie. Toczą się dyskusje na temat przemówień obrońców i winy oskarżonych. Przewidywania wyroku są różne.

Sąd, mimo, że zegar wskazuje już po 1-iej, dalej obraduje nad wyrokiem.

Napięcie publiczności, w miarę oczekiwania, wzrasta. Przybycie na salę policji komentowane jest jako wyrok skazujący.

Wreszcie o godz. 2 m. 10 wchodzi na salę komplet sądujący i przewodniczący ogłasza wyrok.

Skazani przyjmują go spokojnie. Z ławy oskarżonych dochodzi jednak

cichy płacz kobiety. Podobno któraś z Dziewickich płacze z powodu skazania kolegów.

Policja otacza ławę oskarżonych i zabiera do więzienia na Łukiszkach skazanych Drutę, Smalę i Liwyszcza.

Następują pożegnania. Ciężka chwila dla krewnych i przyjaciół skazanych.

Publiczność się rozchodzi, pełna wrażeń.

W miescie słychać przez cały dzień rozmowy na temat procesu i wyroku. Do późna wieczór przy stolikach kawiarńnianych toczą się długie dyskusje.

Nawet surowy wyrok w tak głośnym procesie, jak ukraiński, nie wzbudził tej sensacji, jak wileński.

Manifestacja i pochód w dn. 19 stycznia

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa, zwołana przez Komitet Wykonawczy Wieceu z dn. 5 stycznia r. b. przeciw prześladowaniom Polaków na Litwie, w której wzięli udział przedstawiciele prasy wileńskiej różnych kierunków i korespondenci pism zamiejscowych.

Zebrani wysłuchali referatu o warunkach egzystencji Polaków na Litwie, poczem wyłoniła się dyskusja.

Komitet Wykonawczy podał do wiadomości, że na dzień 19 bm. zwołana zostanie na pl. Łukiski, na godz. 12.30, wielka manifestacja protestacyjna przeciwko prześladowaniom Polaków na Litwie. Organizacje przyjdą z pocztami sztandarowymi i

transparentami. Na placu ustawione będą trybuny oraz będzie zamstolowanych kilka megafonów.

Po wiecu pochód uda się do palacu Reprezentacyjnego, by wręczyć rezolucję Wojewodzie Wileńskiemu.

Następnie pochód skieruje się do Ostrej Bramy, poczem na placu, za Ostrą Bramą, rozwiąże się.

Tegoż dnia odbędzie się pierwsza zbiórka na rzecz Funduszu Pomocy Ludności Polskiej na Litwie. Będą sprzedawane karteczki i nalepki na ten cel.

Na manifestację wileńską mają przybyć z prowincji delegacje, a niezależnie od tego w poszczególnych miejscowościach odbędą się lokalne manifestacje.

Komisja urbanistyczna T-wa Miłośników Wilna,

W niedzielę, dnia 12 bm., na licznym zebraniu Koła Miłośników Wilna, istniejącemu przy Polskim T-wie

Krajoznawczem, po referacie inż. Tomakowskiego, absolwenta instytutu urbanistycznego w Paryżu, wygłoszonym na temat urbanistyczny, związany z Wilnem i po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos wybitni znawcy Wilna i inżynierowie specjaliści oraz dwa prezydenci miasta, dawny Bańkowski i obecny dr. Maleszewski, kiedy dyskusja skierowała się na temat konieczności opracowania planu regulacyjnego m. Wilna, zabrał głos wojewoda wileński Ludwik Bociański i rzucił myśl powołania komisji urbanistycznej przy T-wie Miłośników Wilna. Mysł ten przyjęto z entuzjazmem i uchwalono powołać do życia taką komisję.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU ORGANIZACJI STRONNICTWA NARODOWEGO. W czwartek 16 stycznia rozpocznie się kurs kandydacki S. N. Zapisy przyjmuje codziennie sekretariat St. N. w godz. 11—12 i od 19—20 Mostowa 1.

OŚWIADCZENIE. W czasie procesu „Lewicy Akademickiej” padło kilkakrotnie moje nazwisko. Wobec tego, że jest w Wilnie inna osoba, nosząca to samo imię i nazwisko, a wielu moich znajomych identyfikowało ją ze mną, niniejszem wyjaśniam, że ja, Halina Kolendówna, córka Stanisława, stud. III Roku Prawa U.S.B., zam. w Wilnie przy zauł. Bernardyńskim 10, m. 1, ani nie figurowałam na liście świadków w wyżej wspomnianym procesie, ani też nie brałam jakiegokolwiek udziału w zebraniach i wycieczkach Z.N.M.S. Halina Kolendówna.

Kurs przodowników przysposobienia rolniczego w Grodnie

Czynnikami stojące na czele akcji przysposobienia rolniczego w powiecie grodzieńskim i sokólskim woj. białostockiego, zainicjowały w okresie 2—5 stycznia 1936 r. kurs dla przodowników zespołów konkurso- wych organizacji młodzieżowych, zgłoszonych do pracy w przysposobieniu rolniczym na 1936 rok. Kurs wyznaczono w Grodnie. Wyznaczenie na kurs Grodna dla przodowników z terenu pow. sokólskiego, nie było pomysłem szczęśliwym, duże bowiem odległości do przebycia na kurs, a z tem związane koszty, w dzisiejszych trudnych dla rolników warunkach materialnych, ujemnie wpłynęły na frekwencję przodowników na kursie z terenu powiatu sokólskiego.

Na kursie były reprezentowane trzy organizacje młodzieżowe: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Związek Strzelecki i tak zwana „Młoda wieś”. Całkiem przygodny słuchacz kursu łatwo mógł odróżnić młodzież z każdej z wymienionych trzech organizacji. Do każdej bowiem z wymienionych trzech organizacji były stosowane odrębne metody pod względem opieki na kursie. Naprzykład młodzież przybyła na kurs z Związku Strzeleckiego, otrzymała pomieszczenia i całkowity wilk na koszt państwa.

Drugą grupę uprzywilejowanych na kursie stanowiła młodzież z „Młodej wsi”. Wreszcie grupę nieuprzywilejowanych stanowiła młodzież przybyła na kurs z oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Mniej lub więcej uchwytne lecz różne traktowanie młodzieży na kursie z każdej poszczególnej grupy i w całości dało się zaobserwować w trakcie przebiegu całego kursu; jednych bardzo honorowano, innych znowu nie chciano zauważyć.

Na zakończenie kursu bardzo dowcipnie chciano wszystkich zjednać i zjednoczyć na gruncie śpiewania pierwszej brgady; czy osiągnięto w tem cel, należy wątpić.

Wśród szeregu innych rzeczy na kursie, dały się zaobserwować piękne przykłady miłości bliźniego. Miało to miejsce w odniesieniu do wspomnianej trzeciej grupy nieuprzywilejowanych, mianowicie do młodzieży z oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Młodzież przybyła do Grodna, znalazła dużo ciepła rodzinnego pły-

nacącego z serc młodzieży stowarzyszonej, zamieszkałej w Grodnie i posiadającej tutaj swe ogniska organizacyjne przy miejscowych parafiach, jak Fara, Franciszkanie, Bernardyni.

Ognisko oddziałów K. S. M. przy parafji po-Franciszkańskiej stało się miłą przystanią dla przybyłej do Grodna młodzieży stowarzyszonej. Dzięki trosce i opiece dziedzina grodzieńskiego, ks. prałata I. Olszańskiego, młodzież miała zapewnioną opiekę materialną podczas kursu. Młodzież natomiast z oddziałów K. S. M. Grodna, a w szczególności druchny z oddziału przy parafji po-Franciszkańskiej przyczyniły się do wytworzenia atmosfery rodzinnej w życiu przybyłej do Grodna młodzieży stowarzyszonej po za kursem.

Jeżeli do tego dodać serdeczną opiekę nad całością płynącą z serca gwardjana klasztoru, o. Edwarda Dulika i opiekuna młodzieży stowarzyszonej przy tej parafji, o. Konrada Wawrzyńczyka, to stąd tworzy się piękny obrazek wzorowej rodziny organizacyjnej.

Licznie przybyła do Grodna młodzież stowarzyszona z oddziałów K. S. M. z najbardziej odległych terenów powiatu świadczy o sprężystości organizacji, jaką samą młodzieży stowarzyszonej tak i jej opiekunów i kierowników.

Młodzież przybyła na kurs do Grodna, wyniosła stąd dużo doświadczenia niezbędnego do codziennej pracy na terenie swych własnych oddziałów z powodu doznanej serdecznej opieki i widzianych wzorów ofiarności w pracy społecznej, w poświęceniu się dla dobra bliźnich, a zarazem świadomość, że w jedności i harmonijem współpracy i współpracy organizacyjnej, jest zadowolenie dla ducha i niezawodna droga do doskonałości się w pracy organizacyjnej.

Dla ukoronowania całości, po zakończeniu kursu, młodzież stowarzyszona przy parafji po-Franciszkańskiej, na scenie swego Ogniska odegrała Jasełkę przy wypełnionej dużej sali.

Świetne wykonanie całości dosyć skomplikowanej i trudnej do wykonania akcji w sztuce przez artystki druchny i artystów druhów Stowarzyszenia, sprawiły na widzach bardzo dodatnie wrażenie.

„P—4”

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„W Litwie” czy „na Litwie”?

Niedawno ukazał się w „Słowie” artykuł na temat: czy należy mówić „na Litwie”, czy „w Litwie”, czy też: „w Litwie” i „do Litwy”. Odpowiedź brzmiała: tylko „na Litwie” i „na Litwę”.

Wniosek ten podzielił „Dziennik Wileński” we wczorajszym artykule na pierwszej stronie p. t.: „O czystość języka”, gdzie wręcz czytamy, że „dopuszczalna jest w języku polskim jedynie forma „na Litwie” i że śmiesznością byłoby kaleczyć język polski dla widzimisę Litwinów”.

Otóż mam grube wątpliwości, by forma „na Litwie” była „jedyną formą”, by mówienie „w Litwie” było „kaleczeniem” mowy polskiej. Skłonny nawet jestem zająć stanowisko wręcz odwrotne, a to nietylko ze względów językowych, ale także... politycznych.

Spójrzmy więc do słownika.

Czytamy tam: „Na Węgry, na Śląsk, na Mazowsze, na Kurpie, na Kujawy, na Wołyń, na Litwie, na Ukrainę, na Podlasie, na Ruś”, oraz:

„Na Mazowszu, na Kurpiach, na Węgrzech, na Śląsku, na Wołyniu, na Kaszubach, na Podolu, na Ukrainie, na Litwie, na Podlasiu, na Rusi, na Kujawach.”

Osobno wymienię także zwroty: „Iść na Żydy w celu kupna” (t. zn. do kramów żydowskich); „Kupić co na Żydach”; albo, jak pisze Łęczycki: „Ja te księgi na Moskwie przedłożyłem”. Wreszcie, jak mówi lud: „na Saksy”, „na Saksach”.

Otóż co nas uderza w tych wszystkich przykładach? Przyimek „na” stosujemy tu nie dla oznaczenia państwa, lecz tylko i jedynie kraju, o charakterze niepaństwowym, płynnym, pozbawionym granic ścisłych. (Przykład Węgier bynajmniej nic tu nie zmienia, bo znów kraj, nie państwo, ma się tu na myśli) Nigdy nie używamy przyimka „na”,

czy to z biernikiem w znaczeniu „do”, „w”, czy to z miejscownikiem w znaczeniu „w”, w stosunku do państwa suwerennego. Przeciwnie tenże Mickiewicz, na którego „Słowo” się powołuje („zajazd ostatni na Litwie”) kiedy indziej pisze: „Co podówczas w Litwie udzieni ksiądzęta o Witoldzie myśleli...”. „Jedno z najpiękniejszych miejsc w Litwie...” „Stan niewiast w Litwie” itp. Podobnie, gdybyśmy spojrzeli do któregośkolwiek dzieła historycznego, zawsze o dawnej państwowej Litwie mówi się „w Litwie”, „do Litwy”. Nigdy inaczej.

Wniosek stąd chyba niezbity: Dział, gdy Litwa powstała, jako państwo, powinniśmy mówić tylko: w Litwie, do Litwy. Przeciwnie innej Litwy, jak państwowa, już niema. Przy wspomnieniach historycznych możemy zachować terminy: na Litwie, na Litwę, ale nie dotyczą one już warunków aktualnych.

Tyle względy językowe i historyczne.

Dochodzą jednak do tego, jakiesmy mówili, motywy polityczne. Jako nacjonalisci, winniśmy szanować inne nacjonalizmy. Do państwowej Litwy nie chcemy się wtrącać. Nieporozumienia chcielibyśmy rozstrzygać na zasadach wzajemności: do ut des. Pozatem, daj im, Panie Boże, najlepiej. Niech żyja i prosperują w tej swojej Litwie, w Litwie, nie na Litwie.

Stanisław Cywiński.

Przyp. Red. Nie wchodząc w argumenty językowe p. prof. S. Cywińskiego, zaznaczamy, że zagadnienie, czy mówić „na Litwie”, czy też „w Litwie”, nie jest wtrącaniem się do spraw litewskich, lecz zagadnieniem wyłącznie językowym polskiem. Można bez żadnych zastrzeżeń szanować narodowość litewską i państwo litewskie, a nie zgadzać się na decydowanie przez Litwinów, jak Polacy mają mówić po polsku.

Śmiertelne pobicie na zabawie

BRASŁAW. We wsi Grodzinki, gm. bohińskiej, w dn. 8 bm. na zabawie tanecznej, na tle porachunków osobistych, został pobity Jan Babul, m-c wsi Babyle. Wymieniony został kilkakrotnie uderzony nożem, czem spowodowano rany w głowę, twarz i lewą łopatką, ponadto prze-

bito mu oplotną. Babula przewieziono do szpitala w Brasławiu. Stan jego zdrowia jest bardzo ciężki i zagraża życiu. Podejrzani o pobicie są Konstanty Sinic i Władysław Babul, m-cy wsi Zabłodszy. Dochodzenie prowadzi się.

Syn zabił własną matkę

ŚWIĘCIANY. W dn. 11 bm. posterunkowy P.P. w Twerczu został powiadomiony, że we wsi Wasilewice, gm. twereckiej, wskutek spadnięcia z drabiny poniosła śmierć Helena Łukszanowa. W toku wszczętych dochodzeń ustalono, że Helena Łukszanowa żyła w niezgodzie z synem Władysławem, który niejednokrotnie bił ją aż do utraty przez nią przytomności. W związku z tem dokonano szczegółowych oglę-

dzin zwłok i ujawniono, że na głowie Łukszanowej są dwie rany cięte i tłuczono, poczem ujawniono ciężką ranę na lewej ręce, oraz na obu rękach i pod lewym okiem sińce i zdarzenie naskórka. W mieszkaniu Łukszanowej znaleziono pałkę ze śladami krwi. Ponieważ powyższe okoliczności nasunęły przypuszczenie, że wymieniona została zabita przez syna Władysława — zatrzymano go. Dalsze dochodzenie trwa.

Postrzelenie chłopca

DZISNA. W dn. 9 bm. w kol. Dmitrowszczyzna II, gm. zaleskiej, w czasie zabawy w domu Jerzego Siemankowicza został zraniony w głowę, prawdopodobnie o obciętego karabinu, Ignacy Łaguto, lat 15, stojący w tym czasie na podwórzu. Zachodzi podejrzenie, że strzał spo-

wodował Michał Krasocki, lat 14, m-c tejsze wsi. Rannego przewieziono do szpitala w Głębokiem. Stan jego zdrowia jest b. ciężki, naruszony jest bowiem mózg. Badany Łaguto zeznał, że nie pamięta kto go zranił.

FERMENT W OBOZIE RZĄDZĄCYM

Można było zgóry przewidzieć, że po maju r. 1935 rozpocznie się w obozie rządzącym silny ferment, że będzie on zmuszony do poszukiwania programu i formowania ideologii, to zaś doprowadzi do nieporozumień i starć wewnętrznych. Potem zaczęły krążyć powtarzane z ust do ust wieści o tem, na jakie ugrupowania obóz ten zaczyna się rozpadają, jacy wysuwają się na front ludzie, jakie podstawy ideologiczne i jakie wskazania programowe zdobywają sobie trwalszy grunt i zwolenników...

Wieści tych trzeba było słuchać z wielką ostrożnością, dużo w nich było nieścisłości, często były to ordynarne plotki dla ludzi łatwowiernych. Były one jednak, jak się obecnie okazuje, echem rzeczywistości. Oczywiście, do tego dowodem jest artykuł, zamieszczony dn. 12 stycznia w „Gazecie Polskiej” (Linia podziału), w którym autor przeprowadza rozmowę z dotychczasowymi swymi przyjaciółmi politycznymi, wskazując równocześnie niektórym z pośród nich, że drzwi są otwarte...

Pomijamy historjofobiczne wywody autora, bo zbyt dużo miejsca zajęłoby ich prostowanie. Wystarczy, jeśli powiemy, że według niego, w okresie 1926 — 1935 linia podziału społeczeństwa polskiego „przebiegać zaczynała pomiędzy tymi, co żyli ufnosć, że Polska może być potężna i że Piłsudski ją do tego prowadzi — a tymi, którzy nie wierzyli, aby taką Polskę stworzyć było można”. Właściwie tylko druga część zdania odpowiada rzeczywistości: Wiara w to, że Polska będzie potężna, była w różnych obozach politycznych, różnica powstawała tylko, gdy stawało zagadnienie — jak i kto ma i może ją do tej potęgi doprowadzić. Lecz mniej o to, chodzi nie o przeszłość, lecz o teraźniejszość i przyszłość.

Po maju 1935 r., jak się dowiadujemy od autora artykułu, nastąpiło pewne załamanie się w psychice społeczeństwa.

„Dół” podawnemu pragnie być rozumnie rządzony, pragnie porządku i ładu. Istnieje tam tymczasem tylko niepokój czy ów ład i porządek będą zapewnione. Ale w łonie niektórych kół inteligentnych to jest tej warstwy, której zadaniem jest właśnie wytworzenie świadomości narodowej powstał niewątpliwie prąd reakcji przeciw temu, co wnosiły do psychiki polskiej lata 1926 — 1935. Prąd, którego mniem lub więcej uświadomioną treścią jest niewiara w możliwość trwałej przebudowy zarówno ustroju, jak i charakteru polskiego”

Zapytuje autor, kto głosi te hasła i odpowiada w sposób następujący:

„Kto głosi te hasła? Nie jest to dementna żadnego ugrupowania społecznego, żadnej grupy w łonie dawnego obozu pomajowego. Niema właściwie różnic pomiędzy tonem oświadczeń prawniczej kscięcia Janusza Radziwiła i radykalizującego senatora Felicjana Lechnickiego. W „Czasie” i pismach, nazywających się „radykałkami”, znalazłby niełatwo te same argumenty i te same zwroty. Linia podziału nie biegnie tu bowiem wedle koncepcji politycznych. Dzieląc poczyna ludzi zgóło inaczej — wedle ich wiary i charakteru. Są w Polsce ci, co wierzą, że w r. 1926 stracona została nazawsze do grobu Polska stara, Polska przedrozbiorowa, Polska szlachecka, pełna gwarów i swarów, samowoli i nieodpowiedzialności, frakcji i faksji, bezsilna choć hałaśliwa i buńczuczna. I są w Polsce ci, co nie wierzą, aby można było rzadzić tym krajem bez schlebiania egoizmowi klasowemu i stanowemu, bez „czapki i papki”, bez demagogii i zjednywania sobie kresiek — niegdyś retoryką o równości szlacheckiej, dziś retoryką na temat „świata pracy”. Są ci co wierzą, że można prowadzić dalej dzieło przez Piłsudskiego rozpoczęte i są ci — którzy sądzą, że gdy Go zabrakło — dzieło to ulegnie likwidacji, a tylko jedni sądzą, że lepiej będzie zlikwidować je „na prawo”, a inni, że lepiej je zlikwidować „na lewo”.

Jeśli przetłumaczyć te górnoletnie wywody na pospolity żargon polityczny, to trzeba powiedzieć, że autor artykułu przemawia w imieniu t. zw. „pułkowników” i odgradza się od „konserwatystów” ks. Radziwiła i „naprawczych” p. Lechnickiego, sta-

ZAGADNIENIE PROWINCJI

Gdy pociąg pośpieszny Poznań — Warszawa stawał na malej stacji Słupca, kilku pasażerem w przedziale wyrwało się wspólne westchnienie:

— Ależ się wlecemy!..

Zaryzykowałem żartobliwe przypomnienie, że właśnie tę samą drogę do najbliższej wówczas w tych okolicach stacji kolejowej, do Kutna, trzeba było jeszcze przed niewielu laty odbywać karetką pocztową, co było bez porównania powolniejsze i znacznie mniej wygodne. Ludzimi, którzy pamiętają te podróże, wydaje się dzisiejsza nasza szybkość nadzwyczajnie udogodnieniem. To przypomnienie nie odniosło jednak wielkiego sukcesu. Tak, zapewne, powiedziano: było oczywiście kiedyś gorzej, ale nie wynika z tego, że nie wlecemy się teraz, jak Żyd ze smolą...

Można oczywiście snuć na ten temat filozoficzne uwagi, że żadne zwiększenie szybkości nie sprowadzi psychicznego zaspokojenia, dopóki jest nadzieja na osiągnięcie jeszcze większego pędu i t. d., ale nie o to w tym wypadku mi chodzi. Ową rozmowę w pociągu przypomni mi artykuł, przeczytany w tych dniach w „Kurierze Poznańskim”, gdzie autor, p. Lech Niemcewicz, kreśląc entuzjastyczny obraz nowoczesnych środków komunikacji, jak radio, błyskawiczne wagony motorowe i t. p., wyraża nadzieję, że te wszystkie zdobycze naszych i najbliższych czasów złożą się na wykreślenie z życia społeczności ludzkiej zagadnienia prowincji i prowincjonalizmu, gdyż łatwa i szybka komunikacja pozwoli ludziom z prowincji na dostatecznie częste odświeżanie żywą atmosferą wielkich centrów stolarskich. Obraz istotnie bardzo powabny i rzeczywiście ułatwiona komunikacja powinna się przyczynić do jego urzeczywistnienia, ale czy sama komunikacja wystarczy?

Jeżeli o Polskę chodzi, to ostatnie kilkanaście lat zbliżyły prowincje do stolicy w sposób nadzwyczajny. Sieć kolejowa rozrosła się wprawdzie nieznanie, ale zato nowy środek ko-

munikacyjny „autobus”, otworzył dostęp do szerokiego świata wszystkim zapadłym i deskami zabitym kątom, rozsianym na całej przestrzeni państwa, a tych było nie mało, jeżeli sobie uprzytomnimy, jakie to obszary np. płockiego, lub kaliskiego musiały się jeszcze zaledwie przed dziesięciu laty zadawać pojazdami konnymi i z jakimi trudnościami była połączona podróż nie tylko już do stolicy, ale nawet do większego centrum prowincjonalnego. Mimo to jednak zagadnienie prowincji wcale nie zniknęło, przeciwnie, nabrało na ostrości.

Pęd do stolicy jest większy niż kiedykolwiek, a prowincja żali się na brak ludzi. Młodzież, kończąca studia, mimo kryzysu, bardzo niechętnie decyduje się na osiadanie w miasteczkach prowincjonalnych i obranie ich sobie za teren działalności zawodowej.

Nie zawsze jednak tak bywało. Historia ruchu demokratyczno-narodowego (oby kiedyś była napisana) obfituje w postacie tegich działaczy politycznych i społecznych na prowincji, ludzi wielkiej wartości, którzy całe życie na prowincji spędzali i nie czuli się bynajmniej na wygnaniu, mimo że odświeżenie się atmosferą wielkiego świata było znacznie trudniejsze, niż dziś. Mamy przecież nawet niejednego przykład pracy, owocnej pracy naukowej, prowadzonej zdala od wszelkich pomocy, jak pracownie, biblioteki i t. p. przez upartych mieszkańców prowincji, którzy nie chcieli przyznać, że główną rzeczą jest otoczenie, a sam człowiek i jego wartość moralna podzędną. A najbardziej uderzającym wyobraźnię tych pracowników naukowych będzie chyba ów dr. Jędrzejewicz, który w dzień leczył Żydów w Płońsku, a nocami dokonywał obserwacji astronomicznych we własnej dostrzegali, napisał bardzo dobrą „obszerną Kosmografię”, która przez długi czas była jedynym bodaj oryginalnym polskim dziełem z tego zakresu i pozostawił obserwacje gwiazd zmiennych, stanowiące do dziś, po przeszło pół wieku, jeszcze widocznie cenny materiał naukowy,

skoro zagraniczne kalendarze astronomiczne wymieniają jeszcze teraz w spisie obserwatorów również koordynaty geograficzne Płońska, jako siedziby obserwatorium d-ra Jędrzejewicza. Jedyny to bodaj wypadek, żeby miasteczko polskie, z gatunku Płońska, figurowało w zagranicznych wydawnictwach naukowych. Wprowadziła je tam praca i zapal naukowego skromnego lekarza prowincjonalnego.

Dziś, mimo istotnie pomysłniejszych warunków bytowania na prowincji, położenie się pogorszyło. Zagadnienie jest oczywiście nie takie proste. Może nagle powódź karier urzędniczych, których było dawniej brak, sprawia, iż dyplomowana młodzież niechętnie opuszcza stolicę i jej widoki; wiele pewno wpływa wychowanie, kładące dziś znacznie większy niż dawniej nacisk na wewnętrzny komfort życia, dość że ludzie dziś czują się widocznie za słabi na prowadzenie egzystencji bardziej samotnej, w większym skazaniu na samego siebie, bez łatwych podnień, czy reakcji zzewnątrz; napewno potężnie oddziaływa również brak, lub osłabienie tych dążeń ideałnych, jakie umacniały i podtrzymywały dawnych pracowników. Tak czy owak, z jakiegokolwiek strony będziemy to traktować, zawsze się okaże, że zagadnienie prowincji jest przedewszystkiem problemem moralnym, kwestją wychowania silnych ludzi, mających oparcie w samych sobie i w swoich celach i dążeniach życiowych.

Komunikacja sprawy nie załatwi, ani jej nie rozwiąże. Bo ostatecznie wpływ jej można określić tak: prowincja nie może być silniejsza do wytrwania, bo można z niej łatwiej uciec. Taki postęp, rzecz jasna, prowincji nie pomoże. Odwrotnie raczej, będziemy musieli stwierdzić po jakimś czasie, inaczej niż w Panu Tadeuszu, że z Soplicowa zrobiła się budka kramna, którą można w każdej chwili gdzieindziej przemieścić.

ZYGMUNT RACZKOWSKI

METROPOLITA SZEPTYCKI

Dnia 17 b. m. przypada 35-letnia rocznica objęcia rządów arcybiskupich na górze św. Jura przez metropolitę Szeptyckiego. Z tej okazji odbyć się mają po wszystkich większych skupieniach ukraińskich w Małopolsce Wschodniej uroczyste obchody. Metropolita Szeptyckiego bowiem nie tylko archid. lwowski, lecz cała „ukraińska hałycka” uważa za swego dobroczyńcę i duchowego wodza. I słusznie.

Uznanie to jakie sobie metropolita Szeptycki wśród społeczeństwa ukraińskiego wyrobił, wzrastało powoli, lecz stale. Początkowo widziany był w tem społeczeństwie niechętnie, pochodził bowiem z rodziny polskiej, a nawet po objęciu rządu w obozie ukraińskim, oprócz listu pasterskiego w języku ruskim, także orędzie w języku polskim do Polaków greko-katolickich. Widziano w tem wszystkim nową „mtryję jezuita”. Z latami jednak, gdy Metropolita stawał się coraz i „jadomszym i coraz bardziej zdecydowanym Ukraincem, zyskiwał sobie coraz większy mir w obozie ukraińskim.

Nie chcemy tu wchodzić w motywy, jakie kierowały Metropolita, iż z patrioty polskiego — jako młodzieńca — stał się w dojrzalszych latach patriotą ukraińskim. Chcemy tylko podkreślić zasługi, jakie położił dla obozu ukraińskiego.

Przedewszystkiem wyprowadził ruch

wiając im zarzut, że stracili wiarę i chcą by w Polsce powróciły stosunki z przed maja 1926 roku. „I wcześniej czy później — powiada — po jednej stronie barykady znajdują się ci wszyscy, którzy zechcą likwidować Polskę pomajową, po drugiej ci, którzy zechcą ją utrwać”.

Kończy zaś groźbą:

„My zaś, to znaczy ci wszyscy, którzy już rachunek sumienia zrobili i odpowiedź sobie, że sprzeciwią się próbie cnięcia Polski do czasów przedmajowych z całą decyzją i z całą determinacją, na jaką nas stać — my wszyscy — winniśmy już chyba swój głos ostrzeżenia podnieść i powiedzieć wyraźnie, że walka z nami łatwa nie będzie. Dla nikogo”.

Jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne w obozie rządzącym, to jest jasne dla każdego, kto staje przeciw komu, na jakie oboz rozpada się odlamy.

Jeśli wszakże autor artykułu zwraca

ukraiński z ciasnego zaścianka partyjnego przez „zukrainizowanie” Cerkwi. Wprowadzwszy do życia cerkiewnego nomenklaturę: „Ukraina”, „Ukrainiec”, „ukraiński” zrobił więcej dla zukrainizowania mas, niż wszystkie „Dila”, „Unda”, „Proswity” i „Ridne Szkoły” razem.

Rozporządzając dużymi wpływami w przedwojennym Wiedniu, w Rzymie, wśród arystokracji międzynarodowej, umiał też zainteresować te wszystkie czynniki nie tylko kwestią unicką, lecz także związaną z nią ściśle przez siebie sprawą ukraińską. Bez metropolity Szeptyckiego niełatwo ruch ukraiński z zagadnienia lokalnego stałby się zagadnieniem polityki międzynarodowej. On sam jeden swoją postacią zewnętrzną swą inteligencją, swymi stosunkami i całą swoją „egzotycznością” stał się dla Europy najmniejszym ministerjum propagandy kwestii ukraińskiej.

On też swą inicjatywą i hojną dłońią ruchowi chłopko-politycznemu nadał szerszą podstawę i kulturalną powłokę. Prawie wszystkie kulturalne instytucje ukraińskie we Lwowie temu zawdzięczają swoje powstanie lub dalszą egzystencję. Umiejętność znalezienia środków materialnych i hojny gest Metropolity Szeptyckiego sprawiły, iż stał się on dla polskiego Lwowa jakimś mitycznym postrachem. Gdziekolwiek tylko chwycie się materialnie jakaś placów-

ka polska, zaraz rodzi się obawa, by Metropolita jej nie wykupił. Sam siebie metropolita Szeptycki nie uważa za polityka, ani za działacza politycznego, jest jednak i jednym i drugim w każdym calu i to czystej wody. Jako polityka cechuje go to, iż nie chce nagiąć życia do swoich przekonań — jak np. biskup Chomyszyn — lecz umie dostosować swoje przekonania do chwilowych potrzeb ruchu ukraińskiego. Tak np., będąc zwolennikiem habsburskiej polityki, nie zawahał się jednak w czasie inwazji rosyjskiej we Lwowie wysłać hojny memoriał do cara Mikołaja II, będąc na zesłaniu w Rosji, przypomniał sobie swoje arystokratyczne polskie pochodzenie i począł działać wśród polskiej arystokracji kresowej na rzecz sympatii dla Ukraińców; gdy wybuchły walki polsko-ukraińskie we Lwowie, nie zgodził się na propozycję s. p. arcyb. Bilcewskiego — wydania wspólnego listu na rzecz przerwania bratobójczych walk, bo nie uważał tego w danej chwili za korzystne dla sprawy ukraińskiej.

Podobnie jest i w polityce cerkiewnej. Przed wojną, gdy klerycy ukraińscy zrobili w seminarium duchownym rewoltę celem usunięcia ze seminarjum swych kolegów — moskalofili, poszedł na rękę Ukraincom; gdy w czasie wojny biskup Chomyszyn, wbrew opinii ukraińskiej, zaprowadził w swej diecezji kalendarz gregoriański, metropolita Szeptycki — mocą swych urzędniczych metropolitalnych — skasował to zarządzenie; po wojnie, choć razem z biskupami: stanisławowskim i przemyskim zobowiązał się święcić na kapłanów tylko nieznanych, gdy to wywołało odruch społeczeństwa, zobowiązania tego w swej diecezji nie wprowadził w życie. Słowem, zawsze liczy się ze społeczeństwem i z warunkami i tam, gdzie pozwala mu sumienie, rezygnuje ze swoich podstępów osobistych na korzyść sprawy ukraińskiej.

Ta umiejętność dostosowania się do warunków i zdolność wycucia prawdziwych potrzeb swego społeczeństwa sprawiły, iż każdy Ukrainiec widzi w Metropolicie swego wodza duchowego. Nie jest on tym, któryby narodowi wytęczał nowe drogi i ujmował w nowe łożyska nurt życia narodowego, lecz tym, co płynąc wraz ze społeczeństwem dba tylko o to by łożysko to pogłębić i ująć w karby moralne.

KS. FRANCISZEK BŁOTNICKI.

PRZEGLĄD PRASY

ARKADY ETATYZMU

„Arkady” są jednym z tych nierzadkich u nas od maja r. 1926 pism, dla których przy zbieraniu ogłoszeń

„wywiera się nawet nacisk na Izby Przemysłowe, ażeby propagowały prenumeratę. Przy licznych i bardzo licznych naszych obciążeniach przymusowych ten typ świadczeń „dobrowolnych” w formie moralnego przymusu dawania ogłoszeń i prenumerowania jest szczególnie dotkliwy i przykry”.

Tak pisze sanacyjny „Kur. Polski”, który ponadto informuje, że w drukarniach państwowych (jest ich w Polsce podobno aż pięćdziesiąt) powprowadzano specjalne urządzenia, by móc drukować tak luksusowe wydawnictwo, jak „Arkady” i odebrać pracę drukarniom prywatnym, w których zrazu było drukowane.

Ale skoro mowa o „Arkadach”, przypomina „Kur. Polski” inne arkady, znane dobrze każdemu Warsziawiakowi:

„Stoi w Warszawie w samym środku miasta wspaniały gmach, który snadnie nazwać można mianem pomnika etatyizmu w Polsce. Jest to gmach wojskowego Funduszu Kwaterunkowego przy ul. Krakowskie Przedmieście pomiędzy ul. Królewską a placem Marszałka Piłsudskiego. Jest to gmach budowany za pieniądze państwowe pochodzące z opłat obywateli, gmach, w którym nie mieszczą się jednak biura i urzędy, ale prywatne mieszkania dla wojskowych.

Odwrocmy oko od imponującej fasady gmachu i przejdźmy pod arkady. Otóż pod temi arkadami mieści się cały szereg firm. Każda z tych firm, albo prawnie każda, operuje pewnym skrótem, którego pierwszą literę stanowi litera P. To P. oznacza Państwo. Mamy tam więc pod temi arkadami cały szereg sklepów, sprzedających wyłącznie wyroby różnych państwowych wytwórni. Jeśli więc ktoś chce pobić tylko przekonać się o rozwoju i uroszcie etatyizmu w Polsce, niech przejdzie się pod temi arkadami, a przekonania się — oczywiście tylko w części, bo np. niema tam nigdzie za wystawą soku malinowego, — co wszystko w Polsce wyrabia państwo. Ten imponujący pomnik etatyizmu winni obejrzeć ci wszyscy, których interesuje to zagadnienie, ciężące tak przykrem brzmieniem na rozwoju gospodarczym Polski”.

„ZBAWIENIE” — W STRAJKU ANGIELSKIM

Jeśli w angielskim przemyśle węglowym nie dojdzie do porozumienia, to w dniu 27 stycznia wybuchnie strajk górników angielskich. Prawdopodobnie strajku jest duże. Górnicy żądają podwyżek, które wyniosłyby sumę 18 milionów funtów. Wynosi to — jak podaje „Polska Zbrojna” — sześć razy więcej, niż obecny czysty zysk przemysłu górniczego.

„Nie widać narażenie wyjęcia z sytuacji. A od strajku dzieli nas tylko kilkanaście dni. Na strajk ten w Katowicach i Dąbrowie czeka się niemal jak na zbawienie. Wszak wszyscy pamiętają koniunkturę, jaką przyniósł Polsce wielki strajk górników angielskich w r. 1926”.

Strajk górniczy angielski w r. 1926 był „zbawieniem” dla sanacji, która właśnie wtedy przyszła do władzy. I dzisiaj w kołach sanacyjnych wyrażane są nadzieje, że będzie podobnie. „Polska Zbrojna” pisze jednak, że polskie organizacje robotnicze chcą „uderzyć na kapitał węglowy jednocześnie, to znaczy wywołać strajk w tym samym czasie, co i górnicy angielscy. Korzyść z takiego równoczesnego strajku odnieśliby zatem głównie Niemcy, którzy wywołał węgiel — i którzy o strajku nie myślą.

GERMANIZACJA POLAKÓW W OPOLSKIM

P. Radziwiński przedstawia w „Kur. Por.” ogromny rozpad germanizacyjnej hitlerowców. Stan polskości pogarsza się straszliwie. Autor kończy nutą optymizmu. Opisuje taką scenę:

„Obok mnie, pomimo śnieżyca i deszczu szła marszowym krokiem gromada „Hitlerjugent” w kusznych spodenkach i granatowych czapinach. Śpiewali osretnie, śmiesznie dzieciennymi głoskami pieśń o uroku pracy w „Arbeitsdienst”, jedną z tych, które się słyszy ciągle. A potem na chwilę umilknie. I wówczas z któregoś tam szeregu usłyszałem wołanie:

— Uwożij pierunie jeden jak idziesz. Błoto jest, no nie? Drugi głos odpowiadał mu również po polsku. To był chłopcy polscy, ci mali z „Hitlerjugent”...

Jeden ze Ślązaków zwrócił się do p. Radziwińskiego ze słowami:

„Dziś się wydaje, że oni są straceni, że tylko my „starzy” przyznajemy się do polskości. Ale kiedy my umrzemy, to będą nowi „starzy” właśnie ci chłopcy co to dziś o ichtam „Arbeitsdienst” tak śpiewają. Tacy to my już jesteśmy”.

Oby tak było, ale tak być nie musi. Germanizacja może być dokonana nawet przy pozostawieniu „pieronem śląskim” ich polskiego języka. Hitlerizm pociąga wyobraźnię i uczucia młodzieży w dużo wyższym stopniu, niż dawniejszy aparat germanizacyjny Niemiec... Niebezpieczeństwo jest obecnie stokrotnie groźniejsze.

Nazwa „Aleje Jerozolimskie” anachronizmem

Ulica prowadząca niegdyś do żydowskiego ghetta

Jeden z Czytelników nadsyła nam następującą uwagę:

Daemy różne nazwy różnym drugorzędny ulicom, a zapominamy o rażącej jednych — anachronizmem, innych — żydობstwie, nazwie jaką dotąd najwłaściwiej nosi jedna z najpiękniejszych ulic stołecznych, mianowicie: „Aleje Jerozolimskie”.

Żydzi, występując w zetięciu ze środowiskiem chrześcijańskim, jako czynnik demoralizujący, zmuszali władców dawnej Warszawy do wydawania surowych zakazów osiedlania się w mieście, prowadzenia handlu i zajmowania się rzemiosłem. Zakazy takie wydawali już książęta Mazowiecy, potwierdził je Zygmunt Stary i Zygmunt August. Żydom nie wolno było osiedlać się bliżej jak dwie mile od granic Warszawy pod groźbą kar pieniężnych i konfiskaty towaru.

W roku 1648 dekret królewski określa karę tę na 2000 czerwonych złotych niezależnie od konfiskaty towarów.

Żydzi jednakże znajdowali tysiączne sposoby omiania prawa i wcielali się do Warszawy. Po morowej zarazie w r. 1658 niebezpieczeństwo żydowskie chwytowo zmalało, lecz stało się znów groźne za czasów powstania „urydyk podmiejskich magnaterji XVIII wieku. Ziej sławy Adam Poniński, Józef Potocki i August Sułkowski, dla osobistych zysków, pozwalała w swoich jurydykach osiedlać Żydom i prowadzić handel.

Tworzy się osada „Nowa Jerozolima” w okolicy dzisiejszej ulicy Grójeckiej, a od niej powstaje nazwa Aleje Jerozolimskie, będące właściwie wiodącym ku miastu traktem krakowskim, wysadzonym topolami.

W Nowej Jerozolimie zamieszkało kilka tysięcy Żydów, którzy paraliżowali normalny chrześcijański handel Warszawy. Energiczną akcją przeciwko nim podjął dzielną patrol, któremu Warszawa wiele zawdzięcza, Marszałek Wielki Koronny Michał Jerzy Mniszech. Ten w roku 1776 zburzył domy Nowej Jerozolimy i Żydom wypędził. Rozproszeni znaleźli jednak gościnnie w innych magnatów w ich prywatnych jurydykach. Marszałek zdawał sobie doskonale sprawę, iż Żydzi stać się mogą groźnym elementem dla życia stolicy, to też wkrótce wszystkich, mimo skarg do króla Stanisława Augusta, z Warszawy wyrzucił. Znalezli oni jednak gościnnie i opiekę w Raszynie u bankiera Piotra Tempora i tam przejmowali żywność dowożoną traktem krakowskim, wskutek czego wywołali w Warszawie drożyznę.

Podstępem i przekupstwami ówczesnych przedających panów, stających przy władzie, wyjednali sobie prawa na zamieszkiwanie w okolicy ówczesnego Marywili i znów poczęli raptownie osiedlać w mieście zapuszczając na coraz to nowe ulice, zachłanne swie placówki. W roku 1780 doszło do pierwszych w Warszawie zaburzeń ulicznych. Pozba-

wieni przez Żydów chleba chrześcijańscy rzemieślnicy grozili samodzielnym wyprzedzeniem Żydom z Warszawy, gdy zaś Żydzi jednego z mieszczan śmiertelnie pobili, tłum rzucił się na dzielnicę żydowską; Tłomackie i Pocięjów, gdzie zburzył ich sklepy.

Czasy zaborów sprzyają coraz większemu zalewowi Warszawy przez żydostwo, a napływ wygnanych z Rosji „litwaków” potęguje ich zamożność i chwieje zagarnianie w swe ręce domów, sklepów i rzemiosła.

Zachowanie do dziś nazwy Aleje Jerozolimskiej, tej w niedalekiej przyszłości na piękniejszej ulicy stołecznej, stało się nie tylko anachronizmem, lecz w obecnych warunkach symbolem wzrostu obcego i wrogiego żywiołu w stolicy kraju. Nazwa ta nie powinna być nadal tolerowana. Należałoby zamienić ją na logiczną nazwę „Aleja Trzeciego Maja” jako nazwę części jej wschodniego przedłużenia, lub inną odpowiednią np. marszałka Mniszcha.

(Sz)

Ciekawy proces prasowy o obrazę p. W. Sieroszewskiego

W ciągu najbliższych dni znajdzie się na wokandyse sądu okręgowego w Warszawie ciekawy proces prasowy.

W związku z znanym wystąpieniem w Senacie prezesa Akademii Literatury p. W. Sieroszewskiego w obronie Berezzy Kartuskiej ukazały się na łamach tygodnika literackiego „Prosto z mostu” notatki i fotomontaż, których treść p. Sieroszewski poczuł się obrażony, a w konsekwencji zażądał do sądu redaktora pisma p. Stanisława Piaseckiego i autora fotomontażu p. Poliniego. Jakkolwiek sądy przeladowane są pracą, sprawa ta ma być rozpatrzona w tempie

blyskawicznym, w ciągu kilkunastu dni od chwili złożenia skargi.

Do prywatnego oskarżenia p. W. Sieroszewskiego przyłączył się, „ak slychad, prokurator sądu okręgowego w Warszawie „ze względu na interes publiczny”. Oskarżać będzie zapewne z ramienia prokuratury prok. T. Zelencki, występujący obecnie w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego lub prok. Szulc. Trzeci prokurator, za muący się sprawami prasowymi, p. Sieroszewski jest synem oskarżyciela prywatnego, jego oficjalny udział w procesie jest zatem wykluczony.

Krwawa bójka o komorne

U Gabriela Kestenberga (Dzielną 31), pośrednika handlowego, zajmują osobny pokój sublokatorzy: Maks Łapajówkier, właściciel zakładu fryzjerskiego z żoną Brauną Frydman, krawcowa, Łapajówkier domagał się od właściciela lokalu obniżki komornego o 15 proc. za m. styczeń. Ponieważ Kestenberg zalega w opłacie komornego i groziła mu eksmisja, odmówił więc żądaniu sublokatora. Na tem też wynikła awantura. W czasie której Kestenberg i żona jego, Tauba, rzucili się na Łapajówkiera, bijąc go pię-

ściami. Napadnięty Ł. odgierał ataki, broniąc się pięściami i kopiąc.

Na krzyk Ł. żona jego wszczyła alarm, wybijając 2 szyby w oknie swego pokoju. Dozorca domu wzywał posterunkowego, który zajął się zlikwidowaniem, polecając złożyć zamełdowanie w III komisariacie. Łapajówkiera i żonę — opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia, stwierdzając u męża — potłuczenie i zadrapanie twarzy, u żony — ranę ciętą lewej dłoni. U Kestenberga, lekarz prywatny stwierdził potłuczenie twarzy, nóg, lub klatki piersiowej.

Słuszne skargi NOWY SYSTEM LOTERYJNY

stwarzając dogodne pole do nadużyć

Działające z ramienia państwa wszelkie instytucje gospodarcze, jak poczta, monopol, loteria, rozwijały w ciągu ostatnich lat ożywioną działalność propagandową, wzorowaną na reklamie przemysłowo-handlowej. Spotykaliśmy się więc i spotykamy na każdym kroku z pochwałami nowych gatunków papierosów, zachętą do lokowania wkładów w P. K. O., wyjaśnieniami korzyści gry na loterii i t. p. W wyścigu propagandy pozostaje nieco w tyle monopol spirytusowy; niema dotąd reklam zachwalających picie wódki.

W pewnych dziedzinach propaganda osiągnęła znaczne wyniki: skasowano np. zakaz palenia w tramwajach przyczepnych, wiele osób, wbrew radom lekarzy, zwiększyło ilość wypalanych papierosów,

wzrastały do pewnego czasu poważne wkłady w PKO, szczególnie jednak wiele zrobiono w kierunku rozpowszechnienia hazardowej gry na loterii. Takich ogonków przed kantorami loteryjnymi, jakie widzieć można obecnie w Warszawie, nie pamiętamy od wielu lat.

Na czele loterii stoi, jak wiadomo, p. Markus, Żyd, z pochodzenia. Działalność jego zaznaczyła się, m. inn., wprowadzeniem nowego systemu gry loteryjnej. Zamiast pięciu klas ciągnięcia — wprowadzono cztery klasy, zastosowano też szereg innych zmian, m. inn. nową, polegającą na tem, że na jeden i ten sam numer można wygrać teoretycznie wiele wygranych, a nie tylko jedną, jak to było poprzednio.

Numer raz wylosowany nie uczestniczył dawniej w następnych ciągnięciach, obecnie zaś wraca do koła i może być wylosowany po raz drugi, trzeci i t. d.

Zwiększa to szanse szczególnie szczęśliwych graczy ale, jednocześnie daje bardzo dogodne pole do nadużyć kolektorów loterii. Bo na numer można paść większa wygrana, lub tylko stawka, a kolektor, zatańszyszy „przez nieuwagę” ten fakt wobec gracza, może zaikaszować wygraną dla siebie, a graczyowi sprzedać ten sam los do następnej klasy.

W Warszawie, gdzie tabele loteryjne ogłaszane są w gazetach, wystawianych w oknach kantorów redakcyjnych do publicznej wiadomości i gdzie stosunkowo niewielki jest apalabetów, nadużycia takie są bardzo trudne, choć także możliwe. Ale przecież gracze zamieszkuje w różnych okolicach kraju, pochodzą z różnych warstw społecznych, a są wśród nich także napewno analfabeci z okolic, do których z trudnością dociera gazeta. Różni też bywają kolektorzy. Znaczący odsetek wśród nich stanowią Żydzi. Wynikający stąd stan niepewności gracza zmusza go do szukania oficjalnej tabeli loteryjnej, co często następuje duże trudności. W tych warunkach publiczność miałaby prawo żądać od dyrekcji loterii by oficjalne tabele loteryjne ogłaszała dyrekcja loterii w sposób umożliwiający każdemu łatwą kontrolę np. za pośrednictwem prasy codziennej lub przynajmniej w Monitorze.

Krwawa rozprawa nożowa

Wczoraj rano na ul. Wódok (w pobliżu Marszałkowskiej), wynikła zbiegowiska i awantura. W pewnej chwili, jeden z awanturników wyjął nóż sprężynowy i zadał nim cios w brzuch 27-letniemu Aleksandrowi Osokinowi, małżarzowi (Poznańska 16). Po dokonaniu zbrodniczego czynu, sprawca rzucił się do ucieczki w ul. Marszałkowską, lecz został pochwycony przez pozostałych uczestników bójkę, którzy oddali zbrodniarza w ręce policji. Następnie trzech kolegów przewieźli ranne go do ambulatorium Pogotowia. Tam lekarz stwierdził głęboką ranę ciętą brzucha. Po nałożeniu opatrunku, Osokin w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Krwawa rozprawa wynikła na tle porachunków osobistych.

Skutki w'chury

Szalejąca w niedzielę wichura, spowodowała oberwanie się części blachy na dachu z lewej strony kościoła św. Antoniego, przy ul. Senatorskiej. Na miejsce przybyła drabina mechaniczna „Maćrus” II-go oddziału straży. Strażacy weszli na dach, zdjeli oderwaną arkusz blachy, zabezpieczając uszkodzone miejsce przed dalszymi atakami wichury. (Kw.)

Żydowska gorzelnia -- plaga Żyrardowa

Z Żyrardowa donoszą nam:

Prawdziwą plagą mieszkańców Żyrardowa jest miejscowa żydowska gorzelnia braci L. i I. Daumanów, osiadłych tutaj od paru lat Żydom z kresów wschodnich. Gorzelnia ta znajduje się tuż przy dworcu kolejowym, zatruwa swoim; wyciekami powietrze w całym mieście, wskutek czego powstaje niemało różnych chorób. Niedawno mieszkańcy naszego miasta wystąpili do ministerstwa zdrowia i opieki społecznej ze specjalną petycją w tej sprawie opatrzoną licznymi podpisaniami. Narazie nie przyniosła to żadnego rezultatu. A żydowski sanacyjny ma-

gistrat, zamiast zająć się sprawą zdrowotności miasta, zajmuje się udzieleniem „wywiadów” prasowych uczniemu żydowskiemu brukowcowi „Expressowi Ilustrowanemu” o sanacyjnej gospodarce w Żyrardowie. Nawiń czytelnicy tego brukowca czytają o zamierzonym wybudowaniu fabryki tytoniu, o której już od 10 lat słyszmy, fabryki pończoch, uruchomieniu tramwajów elektrycznych przez miasto i t. p. I tu to bezrobotnych otrzyma w tych fabrykach pracę. Bezrobotni, którzy za dobrze znają sanacyjne obietniczki, mówią: Panowie sanatorzy! bujać to nie nas! (cm)

Mąż śledzi żonę Biura prywatnych detektywów

W okresie powojennym powstały w wielu miastach polskich biura detektywów. Biura takie podejmują się wykrywania przestępstw, kradzieży, włamań, podejmują się ponadto śledzenia osób na polecenie osób trzecich i t. d. Brak przepisów dokładnych o tych biurach stwarza warunki sprzyjające wszelkiego rodzaju nadużyciom na tle działań detektywów prywatnych. Obecnie sprawa koncesjonowania biur detektywów będzie uregulowana przepisami specjalnej ustawy. Dodaj-

my od siebie, że należałoby się poważnie zastanowić, czy z działalności prywatnych biur detektywów nie wynika więcej szkody społecznej aniżeli pożytku.

Wiadomo powszechnie, że głównego kontyngentu spraw tego typu przedsiębiorcom dostarczają różnego rodzaju konflikty osobiste na tle erotycznym. Mąż śledzi żonę, narzeczony — narzeczona i t. d. Czy należy tolerować współdziałanie w tej dziedzinie płatnych zawodowych detektywów?

Krwawe zajście w restauracji 2 osoby ranne

Przy ul. Gęsiej 105, do restauracji S. Wajnsztadt, wczoraj rano przyszło towarzystwo, złożone z 2-ch kobiet i 2-ch mężczyzn, w tej liczbie doręczyciel. Właściciel restauracji, ze względu na wczesną porę i niedzielę, nie chciał gościom sprzedać wódki. Wówczas jedna z kobiet wyjęła przyniesioną z sobą butelkę z wódką, ośw adczając: „To my się i tak napijemy”. Wajnsztadt po raz drugi zwrócił uwagę gościom, ażeby opuścili lokal i nie narażali na przykrości ze strony policji. Wtedy jedna z kobiet poprosiła koleżankę i swych towarzyszywo o opuszczenie lokalu. Posiadaczka butelki z wódką, nie podzieliłać stanów'ska reszty towarzystwa, rozbiła butelkę na głowie swej koleżanki, powodując rany cięte w okolicy skroni. Raną okazała się 25-letnia Krystyna Piotrow-

ska, robotnica (Smocza 4). Gdy walczące niewiasty chciały rozdzielić doręczyciel, 30-letni Wacław Skierkowski, (Radzimińska 13), usiłując wyrwać szczałki rozbitej butelki, zranił się w prawą dłoń. Zajście zlikwidował policjant, wzywając Pogotowie. Lekarz, po nałożeniu opatrunku, przewoził Piotrowską i Skierskiego do szpitala na Czystem.

O walce z ubożem rytualnym w Europie

Dnia 15 b. m. o godz. 20-iej w sal. Tow. Higienicznego (Karowa 31) odbędzie się odczyt dr. Janiny Maszwickiej-Kneppa, p. t. „Walka z ubożem rytualnym w Europie”. Ze względu na doniosłe znaczenie zarówno pod względem humanitarnym, jak gospodarczym i kulturalnym, odczyt budzi wielkie zainteresowanie szerokiego ogółu naszego społeczeństwa. (K)

Żercwanie na amnestji

W związku z wykonaniem amnestji i zbiórka patronatów więziennych na rzecz pomocy wypuszczonych z więzień poawili się samozwańczy kwestarze, którzy obchodzą mieszkania i podają się za wysłanników patronatu wyłudzać datki na amnestj onowanych. Ponieważ patronaty więzienne nie przeprowadzają domowej kwesty, wydano ostrzeżenia przed oszustami żerującymi na amnestji.

Szasy bez „urlopu”

W technice drogowej określa się zimą jako czas „urlopu” dla nawierzchni szos, Polityra warstwa śniegu średnio w ciągu trzech miesięcy zimowych nawierzchnia „odpoczywa”. W roku bieżącym, wobec braku śniegu współczynnik zużycia drog w ciągu zimy znacznie wzrosło. Na niektórych odcinkach bardziej zużytych może się wskutek tego wydarzyć sytuacja katastrofalna. (om)

Przybór rzek

Z powodu ostatnich deszczów i burz zaobserwowała Służba Synoptyczna z Dyrekcji Dróg Wodnych rzadko notowany w porze zimowej przybór. Wisła pod Warszawą już przybrała o 5 cm.

Zagadnienie ruchu turystycznego

Ukazała się na półkach księgarskich książka z dziedziny turystyki p. t. „Zagadnienia ruchu turystycznego”, obrazująca w sposób fachowy i rzeczowy problemat turystyki w kraju i zagranicą. Opatrzona bogato tablicami, ujęta prosto i popularnie — książka staje się niezbędnym podręcznikiem w tej tak bogatej, a tak stosunkowo mało jeszcze wyzyskanej dziedzinie.

„Z punktu widzenia gospodarczego — pisze autor, Mieczysław Fularski, — ruch turystyczny oznacza uruchomienie i wykorzystanie tego kapitału, jaki nam daje natura. Piękno kraju, podobnie jak pokłady węgla, stanowi z chwilą ich eksploatacji pewną wartość. Z drugiej strony — ruch turystyczny wpływa na zwiększenie potrzeb społeczeństwa, na ruch kapitałowy, podnoszenie zaniedbanych gospodarczo części kraju (np. Podhale, Huculszczyzna, Ziemia Wschodniej, na rozbudowę technicznych i gospodarczych urządzeń turystycznych i t. p.”

Kardynalna ta sprawę zrozumiała od dziesięć lat Francja, Anglia, później nieco Niemcy i Włochy — czerpiąc z tej galeji olbrzymie zyski i co najważniejsze — podnosząc stan kulturalny swoich obywateli, właśnie dzięki turystyce.

Fularski, bacząc na nowosć problemu w odrodzonej Polsce, ujął kolejno zagadnienia, w ściśle następującym po sobie logicznym porządku, wynikającym z prawa dedukcji.

Turystyka w gospodarstwie narodowym, ośrodki atrakcyjności turystycznej, warunki gospodarcze i polityczne a turystyka, urządzenia ruchu turystycznego, przemysł turystyczny i wreszcie zarządzenia w dziedzinie turystyki — składowa się na główne wiazadła tej pozytywnej i dawno oczekiwanej pracy.

Książka posiada również dużą wartość z punktu widzenia orientacji gospodarczej, jaką daje czytelnikowi. „O ile ruch turystyczny — pisze między innymi autor — zzagranicy do kraju przedstawia wielkie korzyści dla gospodarki narodowej, o tyle wyjazdy krajowców zagranicę oznaczają wywóz waluty i mniej pomyślane kształtowanie się bilansu płatniczego. Z drugiej jednak strony — umiejętnie prowadzona polityka turystyki zagranicznej może, dzięki tym wyjazdom, rozbudować — na zasadach turystycznych układów kompensacyjnych — całokształt zagranicznej wymiany turystycznej”.

Warto, aby każdy zapoznał się z tą pracą.

Sprostowanie urzędowe

Do Pana Wydawcy Czasopisma „Warszawski Dziennik Narodowy” w/m. ul. Nowy świat 47

W związku z zamieszczonym w Nr. 177 czasopisma „Warszawski Dziennik Narodowy” z dnia 20.11.1935 r. artykułem p. t. Obóz narodowy w powiecie radomskim” na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7.2.1919 r. (Dz. Pr. 1919 Nr. 14 poz. 186), przejęć o zamieszczenie późniejszego sprostowania:

Nieprawda jest jakoby Policja Państwowa w powiecie radomskim mimo okólnika Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, aby nie nakładać na ludność wiejską kar, tylko dawać upomnienia stosowała nadal mandaty karne względem członków Stronnictwa Narodowego natomiast prawdą jest że w powiecie tym Policja Państwowa stosuje kary mandatowe w wypadkach ustalonych wytoczeń bez względu na zapatrywania polityczne winnych.

Nieprawda jest również, że we wsi Osów, gminy Brodnica trzej członkowie nowopowstałego koła Stronnictwa Narodowego otrzymali na drugi dzień po zorganizowaniu tego koła mandaty po 5 zł. wszyscy za „brak kubelka w studni” natomiast prawdą jest, że fatalnego wypadku we wspomnianej wsi nie było.

Nieprawda jest wreszcie, że policjant posterunku P. P. w Jędrlińsku wyraził się w jednej wsi do gospodarzy: „Wy chłopcy tylko do gnoju i widel, a nie polityki!” informacja ta bowiem jest całkowicie zmyślona.

Za Komisarza Rządu
Adam Wysokiński
Z-ca Naczelnika Wydziału
Bezpieczeństwa

NIEUDANY POKAZ BOKSU w remisowym meczu Polonii z Warszawianką

Wyrok P.Z.B. i jego motywacja

Musimy przyznać ze skruchą, że towarzyski mecz bokserki, rozegrany w niedzielę w warszawskim cyrku między dwiema drużynami stołecznej, Polonią i Warszawianką, w perspektywie przyszłości stanowczo robił lepsze wrażenie. Oczekiwaliśmy walk o wyższym poziomie technicznym. Przypuszczaliśmy, że kierownictwo obu zespołów odnie się do meczu poważniej.

nadwagę. W spotkaniu towarzyskim przeciwko jego, Abramowicz (Warszawianka) stawiał mu dzielny opór jedynie przez dwie pierwsze rundy. W ostatniej niepotrzebnie posełdł na wymianę ciosów i stracił „nadrobiony” teren bezapelacyjnie.

Polna (Warsz.) w wadze lekkiej zademonstrował w spotkaniu z Łukasiewiczem (Pol.) formę wprost skandaliczną. Wysiłki, zmierzające w kierunku zmian stylu walki, nie udają mu się zupełnie. Dawny mistrz defensywy jest wręcz słaby w ofensywie. Raza, jako lajster, niecelnością i słabością ciosu, a walka w zwanu pozostała dla niego „terę incognita”.



Polna, as wagi lekkiej

Po przegranym 2:14 meczu bokserkim z Wartą w Poznaniu, zawodnicy IKP (Łódź) wystosowali bezpośrednio do P.Z.B. pismo, protestujące przeciwko sposobowi prowadzenia walk przez sędziego ringowego, p. Moskala.

jęca na celu zmuszenie sędziów do poproszenia większej odpowiedzialności za ferowane wyroki. Niejednokrotnie również kwestionowane bywały poprostu ich umiejętności i stawiana pod znakiem zapytania ich bezstronność, i coż w tym względzie zrobił dotąd P.Z.B.?

Bijemy Niemców na dwóch frontach

POZNAN ZWYCIĘŻA BERLIN W BOKSIE 9:7.

W niedzielę wieczorem odbył się w Poznaniu międzynarodowy mecz bokserki pomiędzy reprezentacjami Berlina i Poznania. Zasłużone zwycięstwo odniosła reprezentacja Poznania w stosunku 9:7.

W półśredniej Sipiński wypunktował wysoko Hünkensena. W średniej świetny Campe bez trudu i wysiłku zwyciężył przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Lewandowski.

POMORZE LEPSZE W BOKSIE OD PRUS WSCHODNICH

W wielkiej sali ośrodka W. F. w Toruniu odbył się w niedzielę międzynarodowy mecz bokserki pomiędzy reprezentacją Pomorza i Prus Wschodnich. Zwyciężyli Pomorzanie w stosunku 9:7.



Mistrz wagi ciężkiej. Piat (Warta).

ko na punkty z brzydki i nieczysto walczącym Brussem (Berlin). W drugiej rundzie Niemiec znalazł się dwukrotnie na deskach.

REKORDOWY WYCZYN KRZEMIŃSKIEGO

Niezwykłym rekordem może się poszczycić bokser Krzemieński. W niedzielę popołudniu walczył on w Warszawie w barwach Warszawianki z Wejmanem, bijąc go na punkty.

Zaiste spotkanie stoczył w wadze średniej Fabisiak (Pol.) i Zaremba (Warsz.). We wszystkich trzech rundach przeważał lekko „Polonista”, ustępując przeciwnikowi jedynie w sile ciosu Stan ogólny spotkania 8:6.

Na Olimpiadę Zimową

ZGŁOSZENIA PAŃSTW

Niemiecki Komitet Olimpijski, organizujący olimpiadę zimową w Garmisch Partenkirchen, otrzymał już dokładne zgłoszenia prawie od wszystkich państw biorących udział w igrzyskach zimowych.

nich jest oczekiwane 15 stycznia. Jugosławia będzie reprezentowana przez 20 zawodników, którzy wyjadą do Garmisch 1 lutego.

NARCIARSKA REPREZENTACJA POLSKI Na posiedzeniu Rady Narciarskiej ustalono dokładny wykaz zgłoszeń narciarzy polskich na Olimpiadę do Garmisch Partenkirchen: Bieg zjazdowy, slalom i kombinacja alpejska: St. Marusz, Br. Czech, Karol Zajac, Feder Weinschenk, rezerwa: Michał Jabłoński.

FAN! DZIŚ PREMIERA! ARCYDZIEŁO DOSTOJEWSKIEGO

ZBRODNIĄ I KARĄ

(PRESTUPLENJE I NAKAZANJE)

Film nagrodzony na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji. W roli Prokuratora — Harry Baur, Raskolnikowa — P. Blanchar, Sonja — M. Ozeray. Nadprogram: Kolorowy dodatek p. t. „Kurzy miecz” oraz piękny dodatek rysunkowy i najnowsze aktualia. Bil. honor. i bezpl. bezwzględnie nieważne.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Chmurno i mgliście w ciągu dnia, na południu i wschodzie kraju miejscami jeszcze drobny opad. Nocą lekkie przymrozki. Dniem temperatura w pobliżu zera. (W górach lekkie mroz.) Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: P. Jundziła — ul. Mickiewicza 33, S-ów Augustowskiego — Kijowska 2, B. i I. Frumkinów — ul. Niemiecka 23, A. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska 31, A. Wysockiego — ul. Wielka 3.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Dokumenty dla cudzoziemców. Starosta Grodzki ogłasza, że cudzoziemców, zamieszkałych na terenie Państwa Polskiego obowiązują posiadanie nowego wzoru dokumentów. Osoby, nieposiadające określonego obywatelstwa, oraz obywatele państw obcych, którzy nie posiadają paszportów, winni zgłaszać się w czasie od 20 stycznia do 6 maja do Starostwa Grodzkiego, celem otrzymania nowych dokumentów.

Z MIASTA.

Jutrzejša Środa Literacka w dniu 15 bm. poświęcona będzie literaturze białoruskiej. Na ten temat wygłoszą referaty pp. A. Luckiewicz i St. Stankiewicz. Prelekcje będą przeplatane recytacjami w języku polskim i białoruskim. Początek o godz. 20-ej. Uwaga: dla młodzieży akademickiej wstęp znizony.

SPRAWY HARCERSKIE.

Zbiórka drużyny akademickiej w dn. 15 bm. (środa) o godz. 20,15 przy ul. Ostrobramskiej 7 m. 2 (lokal K-dy Chorągwi) odbędzie się zbiórka drużyny akademickiej harcerzy USZ. W programie sprawy organizacyjne w związku z założeniem drużyny oraz przydzielenie poszczególnym członkom odpowiednich odcińków pracy. Jednocześnie Komenda Drużyny wzywa harcerzy

studentów, którzy dotąd nie zarejestrowali się, o bezwzględne zgłoszenie się do Komendy Drużyny do dn. 16 bm.

KRONIKA POLICYJNA.

Kradzież torebki. W dn. 12 bm. o godz. 21 na ul. Wiwulskiego, około posesji Nr. 18, do przechodzącej służącej Władysławy Kazuro (Legjonowa 48 m 8) podbiegło 2 nieznanymi osobnikami, z których jeden wyrwał jej z rąk torebkę z zawartością 5 zł. w gotówce i dokumentami osobistymi, wart. 14 zł., poczem obaj zbiegli przez ogród w kierunku ul. W. Pohulanki.

Kradzieże. Z zamkniętego mieszkania Izraela Jocha, ul. Lwowska 57, w dn. 12 bm. między godz. 17 min. 15 a 17 min. 25, zapomocą otwarcia drzwi wytrychem lub dobranym kluczem, skradziono garderobę, 2 zegarki biurkowe i 300 zł. w gotówce. Skradzione rzeczy, oprócz gotówki, spawca porzucił w ogrodzie tegoż domu, gdzie je znaleziono i zwrócono poszkodowanemu. Podejrzanego o kradzież Abrama Kwarcowskiego, zam. tamże, zatrzymano.

W nocy z 12 na 13 bm. nieznani sprawcy, po rozbiciu okna, wychyleniu kraty i rozbiciu drzwi, dostali się do mieszkania Wincęto Muzyńskiego (Kowieńska 4), gdzie skradli walizkę brezentową z bielizną i sój konfitur, wart. zł. 65.

W nocy z 11 na 12 bm. zapomocą wycięcia otworu w szybie okna wystawowego skradziono ze sklepu spożywczego Dominika Konopiłki (Zakretowa 5) 4 kg. kiełbasy, wartości 8 zł.

W dn. 12 bm. między godz. 16 a 21 nieujawnieni narazie sprawcy po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem, dostali się do mieszkania Hieronima Lisowskiego (Strona 3), skąd skradli 3 garnitury męskie, rewolwer belgijski bez naboju, obrączkę złotą, walizkę fibrową, kasetkę ogniową ze starymi mo-

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś przedstawienie zawieszono z powodu próby generalnej z komedji Moljera „Mieszczanin Szlachcicem”.

Premiera. Jutro premiera komedji Moljera „Mieszczanin Szlachcicem”. Reżyseruje Władysław Czengery, który jednocześnie odtworzy rolę tytułową. Obsadę tworzą pp.: I. Górska, I. Jaszińska-Detkowska, J. Polakówna, E. Wiczorkowska, L. Zielińska, Z. Borkowski, H. Borowski, Wł. Czengery, W. Neubert, W. Scibor, S. Siezieniewski, S. Śródkka, T. Surowa, L. Wollejko. Kier. muzyczne — S. Czosnowski. Dekoracje — W. Makojnik. Tańce układu — N. Muraszowej.

Recital skrzypcowy D. Ojstracha. W czwartek, dn. 16 bm. recital skrzypcowy Dawida Ojstracha — czołowego laureata konkursów międzynarodowych i wszechsowieckich. Bilety do nabycia w kasie zamawianiu teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i znaczki nieważne.

Uwaga! — Koncert Walerji Barsowej, zapowiedziany na dz. 19.1. — przeniesiony został na dz. 26.1. (data ostateczna). Bilety, nabyte na dz. 19.1, ważne są na dzień 26.1.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś operetka „Rose Marie”.

Rewia „W Wilnie życie wrel”. Jutro rewia noworoczna „W Wilnie życie wrel” — „Królów miljarów”. Premiera najbliższa operetki „Królów miljarów” odbędzie się w piątek, 17 bm. W roli tytułowej wystąpi znakomita artystka Elna Gstedt.

„Mały gazeciarz” dla dzieci i młodzieży w „Lutni”. Wobec wielkiego powodzenia widowisk dla dzieci i młodzieży, w niedzielę najbliższą o godz. 12.15 pp. grana będzie raz jeszcze efektowna sztuka W. Stanisławskiej „Mały gazeciarz” po cenach wyjątkowo niskich: parter 1.00 i 0.50 gr., amfiteatr — 0.50 i 0.30 gr., wejście 0.15 gr.

Teatr „Rewja” — ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy p. t. „Romans cygański”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-ej.

netami i inne rzeczy ogólnej wartości zł. 850.

W dn. 12 bm. o godz. 20 nieznani sprawcy zapomocą otwarcia okna dostali się do mieszkania Mikołaja Kozłowskiego (Makowa 5), gdzie spakowali różną bieliznę i usiłovali wyjść tą samą drogą, lecz zostali spłoszeni przez lokatorów, wobec czego zbiegli, rzucając łup na miejsce.

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 14 stycznia.

6.30 Pieśń poranna. Gimnastyka. Płyty. Dziennik poranny. Drobne utwory. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Płyty. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odpow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Muzyka popularna. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Płyty. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Maszyny do pisania. 17.15 Koncert. 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Recital fortepianowy Stef. Askenazygo. 18.40 Płyty. 19.00 Audycja dla dzieci. 19.25 Koncert reklamowy. 19.33 Wyniki ciągnięcia Loterii państw. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 A nieboszczyk tak lubił struclę z makiem — aud. 20.10 Koncert symfoniczny. 20.50 Dzienik wieczorny oraz Obrázky z Polski wspólczesnej. D. c. koncertu symfonicznego. 22.30 Dziedziczenie chorób, odcz. 22.45 Roznojezytnosc literatury w Z. S. S. R. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna.

Z za kolar studjo.

Stefan Askenazy przed mikrofonem. Doskonały polski pianista, który stale przebywa w Brukseli, wystąpi w Polskim Radiu dnia 14.1. o godz. 18.00. Program recitatu składa się z kompozycji dawnego kompozytora hiszpańskiego Padre Antonio Soier, z czarującej „Suite bergamasque” Debussyego, oraz Sonaty Forte pianowej — Albana Berga. Alban Berg jestto jedna z najwybitniejszych postaci muzyki współczesnej. niedawno zmarły kompozytor austriacki.

Ton społeczny w naszej literaturze kobiecej. Naszą literaturę ostatnich lat charakteryzuje ton wybitnie społeczny. Wszelkie sprzeczności, zagadnienia społeczne, domagające się rozwiązania, znajdują w literaturze wyraz mniej lub więcej czysty, obiektywny lub też narzucony modą i duchem czasu. Hanna Huszcza-Winnicka, w radiowym szkicu literackim p. t. „Ton społeczny w naszej literaturze społecznej” dnia 14.1. o godz. 18.30 omówi zagadnienia i problemy społeczne, poruszone w powieściach, które wyszły z pod piór kobiecych.

Koncerty wileńskie.

W programie wtorkowym znajdują radiosłuchacze kilka ciekawych audycji z płyt poświęconych muzyce lepszej i poważnej. Do tej drugiej kategorii należy jedno z czołowych dzieł Bethovena sonata A-dur, która będzie wykonana o godz. 16.15. Miłośników muzyki lekkiej zainteresuje jazz na płytach, który rozgłoszą wileńska nadaje o godz. 18.40.

KRADZIEŻ DRUTU TELEFONICZNEGO.

DZISNA. W dn. 3 bm. stwierdzono uszkodzenie linii telefonicznej wskutek działań atmosferycznych około wsi Słoboda. Ponieważ linja ta do dn. 9 bm. nie została naprawiona, leżący na ziemi drut został częściowo rozkradziony przez chłopców w wieku lat 10—14: Mieczysława Kuchtę, Jana Rusaka, Bazylego Rusaka, Piotra Michalewicza i Michała Szarochę, wszyscy m-cy wsi Litowce, gm. porpliskiej. Chłopcy użyli ten drut do okucia łyżew drewnianych.

OKRADŁA SWEGO MĘŻA I ZBIEGŁA.

Jadwiga Huszczo (Rydzka Smiętego 32) w dn. 11 bm. skradła u swego męża Adama Huszczy zł. 400 w gotówce, ubranie, bieliznę i patefon z płytami, ogólnej wartości 600 zł. Po dokonaniu tej kradzieży wymieniona wyjechała do swego kochanka.

MŁODCIANI ZŁODZIEJE.

Albin Kaczyński, lat 12 i Rafał Zwirbilis, lat 12, zam. we wsi Leśniki, gminy rzeszańskiej, zapomocą otwarcia lufki dostali się w dn. 11 bm. o godz. 4 do mieszkania Marii Kaczyńskiej (Legjonowa 53), skąd skradli różne rzeczy wartości zł. 70. Sprawców zatrzymano, rzeczy zwrócono poszkodowanej.

WYPADEK CZY SAMOBYSTWO?

DZISNA. W dn. 5 bm. na torze kolejowym Parafjanów — Królewszczyzna znaleziono zwłoki osobnika płci męskiej, zabitego przez pociąg osobowy Nr. 861. W toku dochodzenia ustalono, iż są to zwłoki Andrzeja Mićki, lat 17, m-ca wsi Stare Turki, gm. parafjanowskiej, który w dniu 2 bm. wyszedł z domu w niewiadomym kierunku.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Polskiego Katolickiego T-wa Opieki nad dziewczętami składa serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim ofiarodawcom, którzy złożyli ofiary w gotówce i w naturze dla Domu niepełnego dla kobiet przy ul. Żydowskiej 10:

J. E. Ks. Biskupowi Michalkiewiczowi, Dr. Bonasiewiczowi, p. Dzieścieckiej, p. Dunajewskiej, p. Banoleben, p. Reutt, p. T. Żukowskiemu, p. B. Kulesińskiemu, p. M. Szukowej, p. Bosiakiej, p. M. S., p. E. L., p. K. Z., za pośredn. „Dzien. Wil.” 13 zł., bezimiennie 55 zł., z fund. p. M. Jundziłłówny 5 zł., „Fermie Lubow”, p. Wilczkowskiej, p. W. Kwiatkowskiej, p. Malejkowej, p. M. Korzeniowskiej, p. Zapaśnikowej, p. Jakowickiej, p. Błażejewiczowej, p. Sawickiej.

Ogółem gotówką wpłynęło 122 zł. 50 gr. Pomoc społeczeństwa wileńskiego dała możność urzędzenia Wilji i nakarmienia w czasie świąt 120 osób.

CASINO KOŁOSALNE POWODZENIE!

Dziś najmlsza trzplotka ekranu

Franciszka GAAL

w przepięknym filmie wiedeńskim

„KATARZYŃKA”

HUMOR! PIKANTERJA! ZABAWA! Wspaniały nadprogram.

DŹWIĘKOWE KINO ŚWIATOWID

Wielka sensacja! Dziś poraz pierwszy w Wilnie zachwycający - piękny film

„Dla ciebie śpiewam”

Czarujące melodje! Humor! Tempol! Przepych wystawy! W rolach popowych: wszechświatowej sławy śpiewak JAN KIEPURA, oraz porywająca i urocza MARTA EGERTH. Nad program atrakcje dźwiękowe. Uwaga! Dla uniknięcia tłoku, Dyrektor Kina uprzejmie prosi Szanowną Publiczność o punktualne przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15. W soboty i w niedziele początek od godz. 2-ej.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, JW. FILIPA

porady urządzenia wystaw i wnętrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna, doraźne sprawdzanie rachunków

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.- u W. JUREWICZA MISTRZA FIRMY P. BURE. WILNO, MICKIEWICZA 4.



HELIOS Najwspanialsza Atrakcja Sezonu i Największy festiwal Taneczny Świata

WESOŁA ROZWÓDKA

Król i królowa tańcu FRED ASTAIR i GINGER ROGER wykonają po raz 1-szy w Wilnie ostatni przebieg „CONTONENTAL”, który zelektryzował cały świat

2) Mecz bokserski:

Nad program: Atrakeje b. Mistrz Świata MAX BAER i gwiazda murzyńska JOE LOUIS

«DZIENNIK WILEŃSKI»

DA WAM ZWIĘKSZENIE KLIENTELI PRZEZ UMIEJĘTNIĘ ZREKAGOWANE OGŁOSZENIE. Administracja czynna: przy ul. Mostowej 1 od 9 — 19 p.p.

<p>NAUCZYCIELKA prywatna poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym w mieszkaniu i małą opłatę. Adres w Adm. „Dzien. Wil.”</p>	<p>OGRODNIK z wieloletnią praktyką, może zajmować się wszystkimi gałęziami ogrodnictwa i prowadzić ogrody handlowe, żonaty, bezdzietny — poszukuje pracy. Posiada chlubne świadectwa i osobiste rekomendacje. Łask. zgłoszenia dla „Ogrodnika” do Adm. „Dz. Wil.”, tamże adres. 303-</p>	<p>PRACY w przedsiębiorstwie handlowcem, przemysłowem lub innym w charakterze praktykantki poszukuje absolwentka Szkoły Przem.-Handl. Łask. zgłosz. dla „Praktykantki” do Adm. „Dzien. Wil.”, tamże adres.</p>
<p>POSZUKUJE pracy do dziecka, do sklepu albo za gospodynią do samotnych. Rekomendacje poważne. Mickiewicza 22-13.</p>	<p>PANNA inteligentna poszukuje pracy w cukierni lub masarni jako praktykantka. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 14-1.</p>	<p>SIOSTRA pielęgniarka rutynowana, przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, masaże, bańki. Miejscaowości objęt. na M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12, m. 2, Kreniowa. 329</p>

N O W O Ś Ć.

Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wycielane polecia

Wacław Mołodecki

WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8.
Ceny konkurencyjne.

STUDENT

U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimn. specjalności: łacina, niemiecki. Zgłoszenia sub. „Wszecpolak” do adm. „Dz. Wil.”, tamże adres.

Mieszkania i pokoje

TANI! PREDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO

POŚREDN. MIESZK. „UNIERSAL” zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umebloowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

Kupno i sprzedaż

Jesiony dęby, na pnie lub w kłocach, inne liściaste, sosnę, kupię Wacław Janowicz, Wilno ul. Wielka 12-12.

TYLKO JEDNO PROBNIE ZANÓWIENIE

PRZEKONA PANA, ŻE

Drukarnia A. ZWIERZYŃSKIEGO

WILNO ul. Mostowa Nr. 1 | TANIU TELEFON 12-44

WYKONUJE FACHOWO TERMINOWO

WILNO ul. Mostowa Nr. 1 | TANIU TELEFON 12-44

